

SŁOWO

Wilno, Wtorek 16 października 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Adm. 17-83. Administracja jest od godz. 9-jej do 4-jej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., z granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwinińska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”

DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Nauca.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 1
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane 20 gr. Kolumna reklamowa milimetr 60 gr. W numerach specjalnych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zakład o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-szpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Umarł Rajmund Poincare

Umarł Rajmund Poincare, były prezydent Republiki francuskiej, były premier za czasów walki o franka, były okupant zagłębia Ruhry. Umarł człowiek wielce zasłużony swemu narodowi. Mając lat trzydzieści kilka został po raz pierwszy ministrem. Było to po aferze panamskiej. Elita polska, z której „brano na ministrów”, została doszczętnie skompromitowana. Należało szukać pomiędzy młodymi i nowymi. Wśród nich znalazł się Rajmund Poincare.

Od tego czasu, to jest od panowania był stale ministrem, lub posłem, z którym się liczono. W 1913 r. został Prezydentem Republiki. Mówiono wtedy: wybór Poincarego, to zerwanie z zasadą, że Prezydentem Republiki ma być uroczyste zero. Poincare doszedł do prezydentury, jako polityk czyn-

ny, innymi słowy jako człowiek mający zastępy wrogów. Wśród wrogów tych znajduje się Clemenceau. Jak przy kilku innych wyborach na prezydenta, Clemenceau podchodzi do urny wyborczej z bucią na ustach: „głosuję na głupszego”. W 1913 r. głosuje przeciwko Poincaremu, na milionera Pamsa.

Pams jest kandydatem kół masonskich. Poincare — katolicki. Tymczasem w jednym z dzienników ukazuje się taka odezwa: „Wzywamy Rajmunda Poincare, aby nas pozwał o oszczerstwo — jeżeli nieprawdą jest — że jego żona była śpiewaczką kabaretową i występowała w Paryżu, Marsylii, a ostatnio w Atenach — że poznał swą żonę prowadząc jej spór o alimenty, jako adwokat — żoną prezydenta Francji nie może być diva kabaretowa — wzywamy

Rajmunda Poincare, aby nas oskarżył o oszczerstwo, lub zrzekł się kandydatury”.

Lecz Poincare znalazł się w kropce. Zatelegrafował: „Szczegóły przytoczone w odezwie są prawdziwe, kandydatury się nie zrzekam”.

Niektórzy pisarze wymieniają Poincarego, jako jednego z trzech duchów, które wywołały wojnę. Poincare, Nicolson, Izwołski, pisał jeden z publicystów. Poincare - Lotaryńczyk, Poincare - la - Guerre, Poincare - wojna — oto są przydomki, które są dołączane do nazwiska tego człowieka, który symbolizował Francję w czasach strasznej próby.

Poincare sam wypowiedział się w pamiętnikach, które napisał po wojnie. Przeczytałem sumiennie

te dziesięć tomów. Są one tak nieciekawe, jak tylko mogą być pamiętniki człowieka, w którego gabinecie skupiały się rzeczy najciekawsze. Mikołajewski: „jeździłem na motocyklu”, „nie jeździłem na motocyklu”, „była ciocia”, „nie było cioci”, — są dla mnie ciekawsze, przynajmniej nie tak rozwlekłe. Wojenne pamiętniki Poincare robią wrażenie, jakby ktoś otworzył kran z wodą i poszedł sobie, a tymczasem woda leci i leci. Trzeba w tych pamiętnikach wylapywać fakty wartościowe, historyczne, mające znaczenie dokumentu, jak się kawałki bardziej twarde wylapuje z masy całkowicie rozgotowanego kompotu.

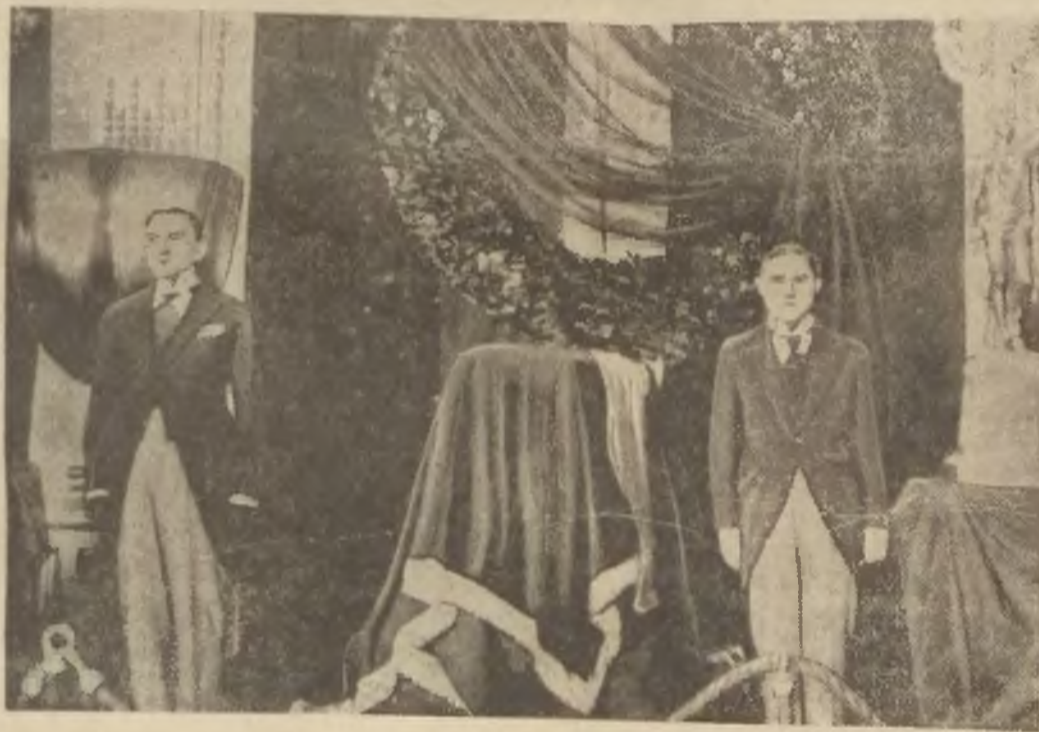
Na podstawie tego, co wiem o Poincare, co czytałem z jego pism, wyrobiłem sobie o nim takie zdanie: wysoka francuska przecię-

ność. Nic z tygrysa Clemenceau, nic z cynika Brianda, nic z kulturalnego i inteligentnego perwersa — Barthou. Wysoka francuska, mieszcuchowska przeciętność. Święty mówca, święty jurysta w rozumieniu znawcy praw, ale nie zgłębiającego filozofa. „Zdrowy rozsądek na tronie” — jak mówi jeden z moich przyjaciół. Francja jest krajem intelektualistów, poszukiwaczy nowych dróg, Francja jest ojczyzną geniuszy. Ale Francja jest także krajem episyjów, kupców solidnych, których horyzont jest ciasny, których pojemność uczuciowa jest bardzo ograniczona. W czasie wielkiej wojny Poincare pisał dużo o swoim kocie i swoim piesku. Jako mąż stanu ponosi winę za rozpętanie tego kataklizmu, jako autor i pisarz nie dorósł artystycznie do odczucia te-

go kataklizmu, do zrozumienia jego wielkości.

Wielkość Poincare polegała na tem, że każdy wyborca rozumiał jego politykę, że była jasna, klarowna, że wykluczała fantazje, ale też i nieszczeroci i skomplikowane i nieujawnione plany. Był jednym z tych polityków, którym logika rozumowania kładzie watę na oczach. Logicznie krok ten trzeba zrobić i ten także jeszcze ten także. Tak się postępuje naprzód z zawiązanymi oczami nie wiedząc, nie namyślając się, nie wczuwając się w swoją intuicję, dokąd to zaprowadzi. Umarł wielki prawnik, jurysta znakomity, mówca uroczysty i świetny, najwyższy urzędnik narodu francuskiego, w chwilach dla tego narodu najcięższych. Umarł człowiek, który się rozumiał doskonale z przeciętnym Francuzem. Cat.

Trumna ministra Barthou w paryskim M. S. Z.



Urządnicy francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, pełnią straż przy trumnie min. Barthou.

15.000 prymulek angielskich dla zmarłego króla Belgów



Poniżej skał Marche-les-Dames, gdzie swego czasu zginął w wypadku górskim król belgijski Albert, zasadzone 15.000 prymulek angielskich, za inicjatywą angielsko-belgijskiego towarzystwa dla uczczenia pamięci króla.

ŚMIERĆ RAJMUNDA POINCARE

PARYŻ. — Ubiegłej nocy o godzinie 3.30 po długiej chorobie zmarł Rajmund Poincare, przeżywszy lat 74, wybitny mąż stanu, zdecydowany zwolennik polityki antyniemieckiej, wielokrotny minister oświaty, finansów, spraw zagranicznych, trzykrotny prezes Rady ministrów, członek a następnie prezes francuskiej akademii, prezydent republiki w latach 1913 — 1920.

WRAŻENIE ŚMIERCI POINCAREGO WE FRANCJI

PARYŻ. Śmierć Rajmunda Poincarego, aczkolwiek liczoną się oddawna z następstwami jego choroby, wywołała bardzo silne wrażenie we wszystkich kręgach politycznych, zmarły bowiem miał opinię jednego z największych francuskich mężów stanu. Obok Clemenceau odgrywał dominującą rolę w historii Francji przedwojennej i w epoce wojny światowej. Stan jego zdrowia w ostatnich czasach nie budził obaw, lecz wiadomość o zamachu marsylskim wstrząsnęła nim. Dwa dni temu rodzina stwierdziła coraz większe osłabienie, a wczoraj wieczorem rozpoczęła się agonia. Zmarł bez cierpień o godz. 3.30 nad ranem. Dziś osobiście złożyli kondolencje wдове prezydent Lebrun, wie lu innych dostojników Francji, pozatem też ambasador Rzplitej Chłapowski w imieniu rządu Polski. Pogrzeb państwowy b. prezydenta Poincarego odbędzie się w sobotę 20 b. m. Datę tę ustalono w porozumieniu z wdową i prezydentem Lebrunem, który pragnie wziąć u-

dział w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu. Prezydent Lebrun powraca do Paryża z Białogrodu w sobotę rano. Z tego właśnie powodu pogrzeb Poincarego musi być odroczony do tej daty.

PARYŻ. Były prezydent Poincare zmarł bez cierpień w swym paryskim mieszkaniu, w którym przebywał od trzech tygodni. Stan jego zdrowia, zdaniem lekarzy przedstawiał się zadowalająco, niepokój wzbudzało jedynie osłabienie serca. Nie przypuszczano, że katastrofa nastąpi tak prędko i jeszcze wczoraj czuwający nad Poincarem lekarze wydali uspokajający komunikat. Na pogorszenie się ogólnego stanu zdrowia byłego prezydenta, który niedomagał od roku 1930, wpłynęła niewątpliwie wiadomość o zamachu marsylskim i o śmierci króla Aleksandra, którego bardzo lubił, oraz ministra Barthou, z którym pozostawał zawsze w bardzo bliskich i zażytych stosunkach. Pani Poincare, która spostrzegła wieczorem, że mąż jej jest bardzo osłabiony, prosiła jego przyjaciół, by zechcieli spędzić nad lożem chorego dzisiejszą noc. Prezydent Poincare zmarł w otoczeniu swoich najbliższych przyjaciół.

HOLD FRANCJI.

PARYŻ. Dziś odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym prezydent Lebrun złożył hołd pamięci Poincarego. Postanowiono dzień pogrzebu króla Aleksandra i Poincarego uznać za dzień żałoby narodowej. Po zatwierdzeniu spraw bieżących minister spraw

zagr. Laval wygłosił exposé o sytuacji międzynarodowej.

KONDOLENCJA PANA PREZYDENTA.

WARSZAWA. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki wystąpił do prezydenta republiki francuskiej depeszę następującą: Jego Ekscelencja Pan Lebrun, Prezydent Republiki Francuskiej. W chwili, gdy Francję ponownie spotyka ciężka żałoba, pozbawiająca ją jednego z największych synów, Rajmunda Poincarego, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji moje najszersze współczucie i powiadomić, że cały naród polski nie zapomni nigdy przyjaźni, którą wielki zmarły okazywał zawsze Polsce. (—) Ignacy Mościcki. Minister spraw zagranicznych Rzplitej Józef Beck wystąpił depeszę kondolencyjną do wdowy po Rajmundzie Poincarem.

NIEMCY O ŚMIERCI POINCAREGO.

BERLIN. W obszernych nekrologach prasa niemiecka podkreśla, że ze śmiercią Poincarego schodzi do grobu najbardziej reprezentacyjna osobistość Francji. Był to, jak stwierdzają dzienniki, wielki patriota i polityk, człowiek o żelaznej energii, człowiek nieskazitelnym, ale równocześnie nieprzejednanym przeciwnik Niemiec. Działalność jego była podyktowana duchem odwetu.

W PANTEONIE.

PARYŻ. Zwłoki Poincarego wystawione będą w Panteonie na widok publiczny aż do dnia pogrzebu.

POGRZEB.

PARYŻ. Pogrzeb Poincarego odbędzie się prawdopodobnie w sobotę.

Królewskie szczątki w powrocie do Ojczyzny

BIAŁOGRÓD. — Defilada przed trumną ze zwłokami króla, która ustawiona była na placu przed dworcem, trwała do godz. 12.30, poczem trumnę przeniesiono do pociągu królewskiego, który odjechał do Białogrodu, dokąd przybył wczoraj o godz. 23-ej. Nigdy dotychczas w Zagrzebiu nie zgromadziło się tak wiele tłumów. Zgórą 300.000 ludzi przybyłych ze wszystkich okolic banatów Sawy i Drawy oddało hołd przed trumną króla — bohatera.

SZCZĄTKI KRÓLEWSKIE W ZAGRZEBIU

BIAŁOGRÓD. — Specjalny pociąg ze śmiertelnymi szczątkami króla Aleksandra przybył do Zagrzebia o godzinie 11.15 wieczorem. Po przybyciu pociągu orkiestra odegrała hymn narodowy. Na dworcu obecni byli przedstawiciele wojska, władz cywilnych i wielkie tłumy publiczności. Trumnę ustawiono na specjalnym katafalku na placu przed dworcem. Przed zwłokami przedfilowały tysiące osób, które składały hołd tragicznie zmarłemu królowi.

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE W BIAŁOGRODZIE

BIAŁOGRÓD. — Pociąg ze zwłokami królewskimi opuścił Zagrzeb wczoraj po południu i przybył do

Białogrodu o godz. 23-ej. Zwłoki króla wystawione będą na widok publiczny. Właściwe uroczystości pogrzebowe odbędą się 18 b.m. Rozpoczną się uroczystą mszą św. w katedrze prawosławnej. Na dworcu uformuje się pochód, poczem zwłoki króla odwiezie ne zostaną do mauzoleum Karadzordzewiczów pod Białogrodem.

SOFJA. — Króla Borysa reprezentować będzie na pogrzebie ks. pierwszy adjutant gen. Panow.

POLSKA DELEGACJA NA POGRZEB ALEKSANDRA I

WARSZAWA. — Delegacja grupy parlamentarnej polsko-jugosłowiańskiej na uroczystości pogrzebowe w Białogrodzie wyjedzie z Warszawy we wtorek. W delegacji, której przewodniczy wicemarszałek senatu Bogucki, biorą udział posłowie Hutten-Czapski, Dyboski, Walewski, oraz radca Mohl.

KONDOLENCJE MUZULMANÓW WILEŃSKICH

BIAŁOGRÓD. — Muzułmanie polscy wysłali głowie muzulmanów jugosłowiańskich depeszę kondolencyjną w sprawie tragicznej śmierci króla Aleksandra. Depeszę podpisał mufti muzulmanów polskich z Wilna Szywnikiewicz.

CHORWACI CHCĄ BYĆ LOJALNI

BIAŁOGRÓD. — Przewódca byłej ludowej partii chorwackiej, następca Radicza, dr. Maczek, który znajduje się obecnie na kuracji w jednym ze szpitali zagrzebskich, zwrócił się za pośrednictwem swego lekarza do marszałka dworu, prosząc o zakomunikowanie królowej Marji i księciu Pawłowi w jego imieniu wyrazów najgłębszego współczucia z powodu zamordowania króla Aleksandra i oświadczenia, że zawsze stoi do dyspozycji, o ile tego zażąda regencja. Deklaracja gotowości współpracy dr. Maczka zastrzeżona. Wiedomość ta, która rozeszła się wczoraj w Białogrodzie, wywołała dużą sensację.

NOWY MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI WE FRANCJI

PARYŻ. — Ministrem sprawiedliwości na miejsce Chérona, który podał się do dymisji, mianowany został Henryk Lemery.

W ASTURJI SPOKOJ

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Madrytu, że w Owiedo (Asturja) panuje spokój. Oddziały wojsk rządowych działających w Asturji usiłują opanować ośrodki rewolucjonistów, którzy schronili się w góry.

SILVA RERUM

NAZWY MIEJSCOWOŚCI

Jest rzeczą ogólnie znaną, iż mamy prawdziwy chaos w dziedzinie nazw geograficznych, szczególnie zaś — miejscowości. Nie dziwi tego. Okres zaborów, a w związku z tem świadome i nieświadome przecinanie nazw — później zaś przez adna gorliwość w usuwaniu naleciałości prawdziwych i urojonych, — wszystko to doprowadziło do bardzo smutnego stanu chwili obecnej.

ABC (286) porusza sprawę nazw:

Nie jest może rzeczą powszechnie znaną, iż z ogólnej cyfry 140000 miejscowości w Polsce — 30 proc. miejscowości nie ma ustalonych nazw. Trudno ten stan rzeczy uznać za normalny, pomijając już nawet ten doniosły wzgląd, że stan taki daje się dotkliwie we znaki poszczególnym urządzeniom i utrudnia niekiedy rokowania z państwami sąsiednimi.

Przeszło 40 tysięcy niestabilnych nazw, — trochę za dużo... Na tak nienormalny stan oddawna już zwrócono uwagę, — to też —

Rada Ministrów już w roku 1929 powołała przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych komisję dla opracowania wniosków w sprawie ustalenia urzędowej nomenklatury miejscowości w Polsce. Komisja ta jednak nie mogła rozwinąć swej działalności z powodu braku właściwej podstawy prawnej i odpowiednich kredytów.

„Brak kredytów“ — groźna to przeszkoda, ale została ona usunięta, gdyż 12 bm. Rada Ministrów opracowała projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o ustaleniu nazw miejscowości i numeracji nieruchomości.

Dekret ten reguluje sprawę ustalenia nazwy miejscowości zamieszkania, tj. wszelkich samoistnych osiedli odróżniających się od sąsiednich odrębną nazwą, a przy jednakowej nazwie odmiennym określeniem rodzaju — np. miasto i wieś, wieś i folwark, folwark i leśniczówka i t.p., oraz miejscowości niezamieszkałych.

Urzędowe nazwy miejscowości wraz z ich pisownią oraz urzędowe nazwy części miejscowości ustala i zmienia minister spraw wewnętrznych w drodze rozporządzeń, ogłaszanych w Monitorze Polskim. Min. Spraw Wewnętrznych może uznać za urzędowe nazwy miejscowości, zamieszczone w urzędowym wykazie miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, opracowywanym przez Główny Urząd Statystyczny.

Dekret ustanawia komisję ustalania nazw miejscowości przy ministrze spraw wewnętrznych. Komisja składać się będzie z przewodniczącego oraz 6 członków, w tem trzech przedstawicieli sfer naukowych i po jednym przedstawicielu ministerstw: Komunikacji, Poczty i Telegrafów oraz Spraw Wojskowych.

Ciężar odpowiedzialności za pracę w tej komisji siłą rzeczy spadnie na trzech przedstawicieli świata naukowego. Miejmy nadzieję, iż ci naukowcy nie zlekceważą tradycji lokalnych i ustala nazwy nie tylko poprawnie pod względem gramatycznym, ale i zgodnie z tradycjami.

LECTOR.

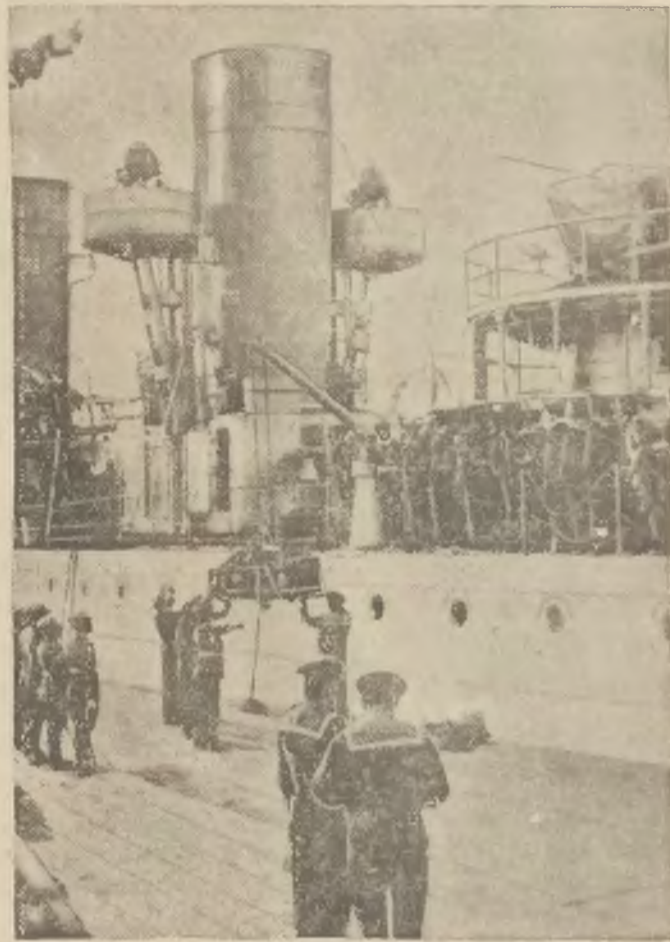
Po tragicznych strzałach w Marsylii



Do czasu pełnoletności króla Piotra II rządzić będzie za niego jak wiadomo rada regencyjna w składzie (od lewej ku prawej): Radenka Stankowicza, Iwana Perowieza i księcia Pawła Karadżordżewicza.

Przeniesienie trumny króla Aleksandra I na krążownik „Dubrovnik“

Operatorowi filmowemu udało się uchwycić moment zamachu na króla Aleksandra. Na podanym przez nas zdjęciu widać dokładnie chwilę, gdy ppłk. Pioltet (na lewo) zamierza się szablą na zamachowca, a policja rzuca się na pomoc rannemu królowi. — Król Jugosławii Piotr II



Wynalazek armaty świetlnej

NIE ZABIJA, LECZ TYLKO UBEZWLADNIA PRZECIWNIA

Błysk światła o takiej sile, jakgdymy promienie najsilniejszych reflektorów światła połączyli się razem na kilka sekund, wystrzela z wąskiej lufy ogromnego pistoletu. Wożół na polu leży pięćdziesiąt do sześćdziesiątka jęcy, niezdolnych do poruszania się, jakgdymy je rzeczywiście trafił piorun. Dwóch wyższych oficerów w mundurach generałskich, potrząsa dłońmi młodego człowieka w okularach. — „Wspaniale — mówią — Funkcjonuje doskonale“.

Generalna próba z działem świetlnym udała się, a jego twórca Edmund de Christmas jest zadowolony. Słusznie, bowiem w przeciągu jednej nocy swansował na wynalazcę jednego z najgroźniejszych środków technicznych. Z małego nieznanego inżyniera który doniedawna bawił w jakimś za kątka Kanady, stał się osobistością, o którą zabiegają attachés wojskowych wszystkich poselstw w Paryżu. Jego armata świetlna, jak zapewniają eksperci, odegra w przyszłej wojnie pierwszorzędną rolę.

FANTASTYCZNE SKUTKI DZIAŁANIA ARMATY ŚWIETLNEJ

Jednakże Edmund de Christmas jest innego zdania. Uważa on, że jego armata świetlna nie tylko jest bronią przyszłości. Przypisuje jej ogromną rolę w teraźniejszości. Wobec doświadczeń z małym modelem, budują

już obecnie wielką armatę w wojsko wo - technicznych zakładach paryskich francuskiego ministerstwa wojny. Doświadczenie wykonane na łące „usianej“ zajacami, będzie mogło być powtórzone w wielkich rozmiarach.

Armaty świetlne p. Christmasa różni się sympatycznie od wszystkich innych armat światła tem, że nie zabija. Niesłychanie silny promień światła, który w momencie wystrzału opuszcza lufę, ubezpiecza na przestrzeni półtora kilometra wszystkie stworzenia widzące, ludzi i zwierzęta, czyniąc je na przetrwanie kilku godzin, zupełnie niezdolnymi do walki. Przytem — co najdziwniejsze — trafieni tym pociskiem wpadają w stan jakiejś pół przytomności, który podobny do stanu upojenia alkoholem, nie mówiąc już o kompletnej ślepoty na pewien okres czasu. Wynalazca Christmas zrobił sam na sobie przykre doświadczenie w tym względzie, gdy postrzelił się sam, jeśli tak można powiedzieć, to znaczy przez przypadkowy wystrzał, dostał się w krąg działania wystrzelonego światła. Przez trzy godziny był nietylko oślepiony zupełnie, ale nie mógł się poruszyć, ani utrzymać na nogach nawet, podobnie jak zająca podczas próby wobec wojskowych.

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM
KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

ZNACZENIE DZIAŁA ŚWIETLNEGO

Wielkie znaczenie działa świetlnego polega na jego działaniu obronnym przeciw samolotom nieprzyjacielskim. Jeśli strzały trafią pilota, to pozbawia go absolutnie zdolności kierowania samolotem, który musi upaść. Ba terja takich dział nieszkodliwi oddziały nieprzyjacielskie w przeciągu kilku sekund, na obszarze paru kilometrów. Promień wystrzelający z takiego działa ma siłę światła trzech miliardów świec i świeci tą siłą przez około 12 sekund. Dłuższe trwanie tego światła jest niemożliwe, ponieważ wywołuje ono tak silne rozgrzanie się lufy, że ta lufa, mimo nadzwyczajnych urządzeń ochładzających, nie wytrzymałaby dłużej niż na przeciąg dwustu sekund tak wysokiej temperatury.

Wynalazcą tej armaty, która nie zabija ale tylko oszalała, jest austriacki inżynier Ernest Heilhaus, który nie tylko opracował model, ale równocześnie wynalazł ten dziwny materiał, którego spalanie się wytwarza olbrzymie zapasy energii świetlnej.

Heilhaus chciał stworzyć — jak sam mówi — nie tyle broń, dla przyszłej wojny, ile broń dla policji, która może nieszkodliwie na dłuższy czas tłum, przy wszelkiego rodzaju zaburzeniach i rozruchach.



Czy mamy za dużo szkół średnich ogólnokształcących

„Przegląd Pedagogiczny“ w ostatnim swym zeszyście otwiera dyskusję na temat liczebności naszego szkolnictwa ogólnokształcącego. Czy jest ich za dużo, czy za mało, lub w sam raz? Na to pytanie mają odpowiedzieć czytelnicy pisma, czyli pedagodzy, którzy przecież dobrze zdają sobie sprawę z tego, że im więcej jest szkół, tem znaczącej będzie potrzeba sił nauczycielskich, tem większe pensje i mniejsze bezrobocie. Czyżby w tych warunkach mogli nauczyciele, upośledzeni materialnie, wolać, że gimnazjów jest za dużo, a bezrobotnych nauczycieli jeszcze za mało?

Zresztą redakcja, nim wystąpiła głosów innych, w artykule, zagajającym dyskusję i zawierającym dane statystyczne, dotyczące ilości uczniów szkół średnich w różnych państwach, orzekła stanowczo: — „Z cyfr przytoczonych widać, że w porównaniu z większością krajów europejskich i pozaeuropejskich, Polska nie kształci inteligencji za wiele w stosunku do ogółu ludności“.

Wyniki dyskusji w ten sposób zostały przesądzone. A jednak na ten temat nigdy nie zawadzi podyskutować.

Co mówi statystyka porównawcza? To, że w Kanadzie jeden uczeń szkół średnich przypada na 12 mieszkańców, w Prusach — na 79, w Szwecji — na 89, w Anglii — na 94, w Austrii — na 111, w Estonii — na 119, w Łotwie — na 129, w Lit-

wie — na 135, w Belgii — na 165, we Francji — na 184, w Hiszpanii — na 326 i t. d. aż do Meksyku, gdzie jeden uczeń szkół średnich znajduje się dopiero wśród 1006 mieszkańców..

Stosunek, jak widać, różny. Ale czy na podstawie tych cyfr można orzec, że na przykład Łotwa i Litwa są krajami o wiele kulturalniejszymi, niż Francja? Chyba, nie. Czy znów można twierdzić, że na Litwie i Łotwie szkół średnich jest za dużo? Też nie. Oprócz cyfr trzeba przecież uwzględnić stosunki społeczne, ekonomiczne i polityczne, — wówczas dopiero można przyjąć do wniosków bardziej trafnych.

Przytoczone dane odnoszą się do lat: 1931—33. W tym okresie w Polsce liczba uczniów ulegała ciągłemu zmniejszeniu, a więc w roku 1931/32 jeden uczeń szkół średnich przypadał na 156 mieszkańców, w r. 1932/33 — na 174, w r. 1933/34 — na 205.

Cyfrы stwierdzają, że w Polsce uczniów szkół średnich jest raczej za mało, bo czyż możemy, np. marzyć o stosunkach, panujących w Kanadzie?..

Ale spróbujmy porównać Polskę z Francją, tak bliską nam w tabeli statystycznej. We Francji jeden uczeń przypada na 184 mieszkańców, umiających czytać i pisać i stojących na znacznym poziomie kulturalnym. W Polsce jeden uczeń przypada na 178 mieszkańców (średnio), z których pewna część to ludzie niemal pierwotni, pokaźna ilość nie umie ani czytać,

ani pisać, jakiś odsetek po przejściu przez szkoły uległ powtórnemu analfabetyzmowi, — więc cyfry, dotyczące Polski, nabierają całkiem innej wymowy.

Szkolnictwo średnie jest szczeblem wyższym, jest nadbudówką w stosunku do oświaty powszechnej, — stanowiącej fundament. We Francji budowa jest mocna i konsekwentna, — u nas jest znacznie gorzej, bo fundamenty są chwiejne.

Z tego zjawiska wypływa inne, dotyczące stosunku szerokiego mas do szkół średniej i wpływów tej szkoły na społeczeństwo.

W krajach na wyższym poziomie kulturalnym szkolnictwo średnie przyczynia się do wzmocnienia społeczeństwa, gdyż podnosi poziom kulturalny wszystkich warstw. U nas wskutek zakorzenionych przesądów oraz potwornych warunków ekonomicznych i społecznych niektóre warstwy są osłabione, bo szkoły średnie mimo woli przyczyniają się do wykołajenia wielu jednostek.

W Niemczech, czy Francji syn wieśniaka po otrzymaniu średniego, a nawet wyższego wykształcenia może wrócić na swój zagony i nie będzie się czuł wykołajonym, — syn kupca czy rzemieślnika obejmie po ojcu warsztat pracy i będzie pożytecznym członkiem społeczeństwa. U nas już po szkole powszechnej syn chłopca czy rzemieślnika chce uciec jak najdalej od domu rodzinnego, — po gimnazjum czy uniwersytecie — nie chce i wspominać o tym domu.

Szkola średnia wskutek słabości szkoły powszechnej i zabójczych dla inteligenta ekonomicznych i społecznych warunków życia na prowincji,

oddziaływała ujemnie na pokaźne zastępy swych wychowawców i tem ułatwia twierdzenie, że szkół średnich jest za dużo, nie w znaczeniu jednak matematycznym. Stosunek proporcjonalny poszczególnych rodzajów szkolnictwa jest niewłaściwy, — społeczeństwo zaś pod względem poziomu kulturalnego nie nadążyło za rozwojem szkolnictwa.

Stosunek szerokiego mas do szkoły średniej nie uległ wielkim zmianom od czasów przedwojennych, choć warunki zmieniły się nie do poznania. Dawniejsze marzenia chłopca galicyjskiego, aby jego syn został c. k. urzędnikiem, dawniejsze przekonanie tych, co pamiętają czasy zaboru rosyjskiego, że natura — to pewny kawałek chleba, a dyplom uniwersytecki — to karjera, — to wszystko pokutuje jeszcze dziś w formie tragicznych złudzeń.

Stąd w chwili obecnej ścierają się dwa całkiem sprzeczne zjawiska: z jednej strony zaznacza się niemal kompletna zatura wartości dyplomu uniwersyteckiego, — z drugiej zaś zabawnie apoteozuje się wykształcenie średnie. Nieraz można wyczytać w dziennikach, że ktoś „ukończył studia średnie“ tam a tam (studja! — a jakże), abiturjenci szkół średnich zawsze mianują siebie „absolwentami“, choć gimnazja absolutorjów nie wydają, — słowem, z misznej naszej matery robi się istny cud, z którego, niestety, życie kpi w sposób niemiłosierny..

Szkół średnich, jako fabryk wykołajeniów, jest stanowczo za dużo. Ten zarzut godzi nie w ilość, lecz w jakość szkół. Temat niebezpieczny, bo sprzyjający jałowej gadaninie o zada-

niach szkoły (nauczanie czy wychowanie?) i o środkach, najpewniej prowadzących do celu.

W okresie dokonywającej się gruntownej reformy szkolnictwa wiele zasadniczych dyskusyj traci swój sens: należy zaniekać na próbę czasu, która wykaże, czy weszliśmy na właściwą drogę.

O zasadniczym kierunku drogi mówić jednak można i trzeba.

W czerwcowym numerze „Prądu“ ukazał się podpisany iniejałami W. M. niezmiernie ciekawy i głęboki artykuł p. t. „Religijno - moralne podstawy wychowania w dzisiejszej i jutrzejszej szkole polskiej“. Artykuł ten, jako poruszający jedno z podstawowych zagadnień i ujawniający w sposób rzeczowy i wszechstronny, zasługiwałby na przedruk w formie broszury.

Autor wykazuje nie tylko gruntowne opanowanie literatury przedmiotu, ale też i doskonałą znajomość naszej szkoły; — niezawodnie jest to pedagog, tkwiący w szkolnictwie, uważnie przyglądający się temu, co się dzieje i zdający sobie sprawę, na jakie manowce może wkrócić nasza szkoła, jeżeli kierunek wychowawczy nie zostanie należycie wytknięty a ideologia pogłębiona.

Trudno byłoby strześć wszystkie wywody autora, — niechże on sam wypowie pewne uwagi, które można uważać za postawowe:

„Ważnym brakiem w systemie wychowawczym naszych czasów jest, że rozwijają one przedewszystkiem tylko te właściwości charakteru, które mają służyć do ułatwienia walki o byt, o dobre stanowisko w życiu, a natomiast na uboczu pozostawiają

sprawę rozwoju i pielęgnowania wielkich cnót moralnych..

Nasza szkolna pedagogika nie daje sobie sprawy, że zalety charakteru to nie są jeszcze enoty, tylko one bowiem dają tę zasadniczą linię kierunkową duszy i stanowią to centralne ognisko, dokoła którego skupia się całe życie duchowe jednostki i jej postępowanie, tak zwany styl życiowy człowieka. Niestety ani wychowanie szkolne, ani otoczenie, w którym dziecko poza szkołą przebywa, czyli mówiąc językiem socjologów, całe to „środowisko społeczno - wychowawcze“ nie sprzyja wytworzeniu takiego centralnego ogniska w duszy dziecka. Nie sprzyja mu przedewszystkiem współczesne błędne demokratyczne ujęcie zasadniczy w stosunku człowieka do świata, — użycie“..

A więc: czy szkół średnich ogólnokształcących w Polsce jest za dużo? — Nie, — raczej za mało!.. Ale... stanowczo za dużo jest analfabetów, pół - analfabetów, ćwierć - inteligentów, znajdujących się poza wpływami szkoły powszechnej i kursów dokształcających. Za dużo też jest nędza materialnej, która cofa naszą kulturę wstecz... Jeżeli na szkoły średnie spojrzeć z tego punktu widzenia, okaże się, że jest ich... za dużo..

W dyskusji więc na temat tych szkół łatwo każdemu przyznać rację, no bo szkolnictwo średnie nie jest zjawiskiem oderwanym od całokształtu przejawów naszego życia społecznego..

W. Charkiewicz

Graficy w subskrypcji

— Dlaczego polskie drzeworyty są tak drogie?

Dokąd tego pytania toczyła się w roku zeszytu polemika na łamach różnych pism warszawskich. Krotką od powiedz na nie dali zainteresowani graficy:

— Muszą być drogie — powiedzieli — bo jest mały zbyt, bo społeczeństwo nasze nie odczuwa jeszcze potrzeby grafiki.

Z tej odpowiedzi grafików wyciągnęto wnioski „ABC”. Zapytało kilku nastu artystów, czy nie zgodziliby się obniżać cen swych drzeworytów, jeśli ogłoszą się na nie publiczną subskrypcję wśród czytelników. Zawarta została umowa: kilkunastu wybitnych grafików obniżyło ceny na swoje dzieła: z 30 i 50 zł. na 10 i nawet 6, pod warunkiem, że na każdy drzeworyt zgłosi się co najmniej dwudziestu nabywców spośród czytelników ABC. Jakie były rezultaty przedsięwzięcia? ABC pisze:

Rezultaty akcji przeszły naszymi oczekiwania. Nie tylko, że wszystkie drzeworyty zostały w subskrypcji pokryte, ale większość drzeworytów została pokryta kilkakrotnie. Ogółem, na skutek naszej akcji zamówili czytelnicy nasi 1638 drzeworytów, z czego Warszawa dała 950 zamówień, a prowincja 678. Połowa spośród grafików dostała powyżej setki zamówień, a mianowicie: Bartłomiejczyk 322, Cieślowski 310, Skoczylas 243, Chrostowski 193, Goryszka 152, i Kulisiwicz 102. Pokażne również ilości drzeworytów zamówiono u Konarskiej, Duninówny, Wąsowicza, Gardowskiej, Gardowskiego i Pośkoskiego.

Zachęcone zesłorocznym powodzeniem, ogłasza ABC obecnie nową subskrypcję. Czternastu wybitnych grafików zgłosiło na nią swe drzeworyty. Za cenę od 6 do 10 zł. można nabyć przepiękne prace Bartłomiejczyka, Ostoi - Chrostowskiego, Krasnodębskiej, Gardowskiego, Kulisiwicza i innych. Niedzielną dodatek literacki ABC (14 października) reprodukuje drzeworyty, z podaniem ich wymiarów i ceny.

Każdy czytelnik może z reprodukcji wybrać sobie jeden, lub więcej drzeworytów i zapomocą kuponu, zamieszczonego w numerze (lub kilku kuponów, wyciętych z kilku numerów), zadeklarować gotowość ich nabycia. Transakcja dojdzie do skutku, gdy na dany drzeworyt zgłosi się co najmniej 20 nabywców, bo dopiero ta cyfra umożliwia obniżkę ceny, pozwalając artystyce na pokrycie własnych kosztów, materiału i pracy. Pomysł subskrypcji godzin jest uznania: społeczeństwo przechodzi z pomocą artystom, którzy znajdują się dzisiaj w niełatwych warunkach, i samo bgnąc się kulturalnie w dziedzinie sztuki.

Inicjatywa ABC powinna znaleźć naśladowców w innych miastach, na przykład w Wilnie. Grafika wileńska znana jest i ceniona — platonicznie. Można ją poprzec materialem. Na wydziale sztuk pięknych mamy wielu studentów (Idezak, Dobrzyński, Romańewicz, Popławski itd.), których prace graficzne osiągnęły już poziom doskonałości, a których kieszeń niechylnie miała przeciw zasileniu jej. Zesłoroczna wystawa grafiki przy ul. Krolewskiej ujawniła cały kunszt młodych artystów i całą obojętność społeczeństwa wileńskiego. Może subskrypcja wzorem ABC? Spróbujmy. „Stowo” służy pomocą: niech młodzi graficy wileńscy pomyślą o tem.

skł.

Tłumy śpieszą do francuskiego Min. Spraw Zagranicznych



Tłumy śpieszące do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, aby złożyć ostatni hołd tragicznie zmarłemu ministrowi Barthou.

Henryk Berenger, prezydent komisji senackiej dla spraw zagranicznych, wymieniany był m. in. w Paryżu jako następcą zamordowanego min. Barthou

Tak wyglądał znak wytatuuwany na skórze mordercy z Marsylii



Dżentelmeni grają w bridża

Czterej panowie spotkali się po raz pierwszy w życiu w klubie, przy stoliku bridżowym.

— Po ezenu?
— Po bilecie tramwajowym.
— Ulgowym?
— Ee, nie, po normalnym.
— Lu!

Major i mecnas, grali jak z nut, zrobili partję w jedną chwilę. Suche, krótkie słowa padały jak trzask karabinów:

— Trefle.
— 3 trefle.
— Kontra! — zasychał nagle lysy pan.
— Rekontra! — wrzasnął major.
Doktor spojrzął podejrzliwie na swego partnera. Lysy pan wyglądał uradowany i pewny swego. „Widocznie ma tam nabój w karcie” — pomyślał doktor, „a że sam miał 2 króle i damę — spasował.”
— Pas! — rzekł lisy pan.
Duży szlem. Oba króle podegrano, major i mecnas obliczali: — 3 z kontrą i re, to 72, rober 700, ze szlemem 1100, ze składaną koronką 1400, cztery naróbki 500, z kontrą 1000, z re 2000 — razem 3400, rober z 40!
— Czy pan przytomny? — zapytał doktor bładę ze złości, czego pan kontrolował, nie mając figury w karcie?
— Sądzilem, że ich nastraszę i...
— I zapisz sobie 3400, jak żyję nie podobnego nie widziałem, doręczarkiżby mnie tak nie wkłapał, to jakaś aberacja umysłowa, to...
— No, no, proszę pana, — przyrwał oschle major, — jesteśny chyba dżentelmenami, kombinacja pańskiego partnera zawiodła — to nie racja, by być niegrzecznym.
— Oczywiście, — dorzucił mecnas, — gramy przecie dla przyjemności — nie zysku. A zachowanie correct to pierwszy warunek, by gra być miła.
— Jednak ta kontra była nonsensem i świadczy...
— Ciągniemy dalej! Pierwszy raz słysze w klubie takie zrzęczenie, to zapewnić nie na miejscu, panie doktorze! — i mecnas wyciągnął dwójkę pik siadł naprzeciw lysygo pana, który obrzucił go wdzięcznymi spojrzeniami.

— Bez aty, — ogłosił major.
— 3 kiery, — kwiknął doktor.
— 3 bez aty.
Doktor rozłożył karty, miał 8 kierów z koronką bez asa, pozatem żadnej ludzkiej twarzy. Mecnas był na reku, zagrał w króla karo.
— Szlemik! — zawałał triumfując co major, rozkładając karty, mam jeszcze kiera w ręku, na stole 7 lew, reszta to piki w ręku. Szlemik z koronką.
— Dlaczego pan nie odwrócił w karo, — rzekł z wyrzutem mecnas, — brałem cztery lewy i leżeli. A przede wszystkim, ezenu pan zaraz bije asem? As nie zaję — nie ucieknij, przecie pan obrobił im cały kolor od razu, jak można, widząc taki longier, bić zaraz asem... gra pan jak noga — i to dębowa w dodatku.
— Panie, panie, mityguj się pan, — upominał major, — sądziłem, że gram w towarzystwie dobrze wychowanych ludzi; za mało się znamy, by używać tak trywialnych określeń.
— Trzeba było być ślepy, by bić zaraz asem...
— Spokojnie, panie, spokojnie. Za chowujmy się jak dżentelmeni.
Karta szła majorowi; beknął: — 2 piki!
— 4 trefle! — odehrząknął mu doktor.
— Szlemik w piki.
— Kontra! — huknął mecnas.
Okazało się, że dama pik jest trzecia za ręką, mecnas wstał by go i wyszedł w trefla. Na stole było ich 6 z koronką, ale bez asa. Major położył króla, lisy pan dodał młódkę, major zrucił też młódkę i aż skoczył z uciechy: — Szlemik zrobiony! Miałem jedną trefelkę!
— To as trefl u pana? — zażyta zielony z furji mecnas.
— Tak jest, — pokazał go lisy pan.
— Przy szlemiku as fajkę spalił! Keiner, tać dla asa szanownego pana. Takiego fuszera w życiu nie widziałem. I poco pan asa chowa? Dla wnuków!? Kozy panu dość, w kłipe grać — nie w bridża.

— Znowu pan zaczyna swe prostactwa, — krzyknął major, — trudno, nie udało się, ale nie pozwolimy obrażać tak sympatycznego partnera...
— Nie znoszę wrzasków przy bridżu, — dodał doktor — ostatecznie czy nie obojętne kto wygra...
— Nigdy nie można wychodzić z bon-tonu, — powiedział major, każdy ma swoją kombinację, trzeba być względny dla partnera i unieć mimo niepowodzeń wytrwać w tej dżentelmenie.

— Rober z 35, — oświadczył doktor.
— Gramy razem, — uśmiechnął się lisy pan do majora, — nareszcie będe miał spokój.
— Oczywiście, jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się rugnąć partnera. Licytuj pan śmiało. Muszę pana wyciągnąć z tych minusów.
Wkrótce obie strony były po partji.
Lisy pan rozdał karty i po namyśle zaliczył.
— Karo!
— Pas, — mruknął mecnas.
— Duży szlem w karach! — zapiał major.
— Pas.
Lysy panu pot wystąpił na czoło, nałósł i miłośił swe karty, bladł, wrzecie kureczą się pod bazyliszkowym wzrokiem majora, błąkali — Duży szlem w kiery...
— Kontra! — ryknął doktor.
— No, to duży szlem w piki...
— Kontra! — stuknął mecnas pięścią w stół.

Major z rozmachem rozłożył swe karty na stole: miał 13 karów!
Lisy pan wpadł bez szczęścia, a major w atak furji:
— Raz w życiu, — chęzał, — do stałem 13 kart jednego koloru i to byłd nie dając mi grać, kretyn, małpoł, bałwan...
— Przecież ja pokazałem panu renons, nie mogłem grać szlema w kolorze, w którym mam renons, — sumiłowal się lisy pan.
— Wychodził szlem!
— No, tak, ale...
— Niema żadnych ale! Cymbał, flejtueh, kłapouch z pana, osiół skończonej, śmiędziel...
— Alez panie...
— Pan chyba siedzi na głowie, a tu pokazuje nam co innego. Żrucić mnie ze szlema murawanego, wykladańgo! W Tworachby pana paciencie do partji nie dopuścili. Nie, taki tyman...!
— Panie majorze, — krzyknęli razem doktor i mecnas, — czy to po dżentelństwu! Trudno — nieporozumienie w lietaeci. Trzeba jednak zachowywać znaną krew.
Zapisałi sobie za szlema 2000, za grał w następnem rozdaniu robra, 6 wpadek po partji z kontrą 1400, do podsumował: — z 55!
Lisy pan spojrział na zapis: — przegrałem 130 punktów, po 25 groszy, to 325 zł., — rzekł, — proszę — rzucił je na stół — żegnaj panów i pozwólcie sobie powiedzieć, że nie jesteście dżentelmanami.
Wyszedł. Major, doktor i mecnas schowali pieniądze do kieszeni, spojrzeli na siebie i wybuchnęli śmiechem:
— Szkoda, że się urosiliśmy! Tak przyjemnie grać te dwa robry przeciw niemu!
Karl.

NOWE KSIĄŻKI

T. Jakubowicz. W sercu Azji Nr. 234
Stefan Pomarański kpt. dr. W awan gardzie. Ze wspomnień piśsudczyka. Wydanie II. Wojskowy Instytut Naukowy - Wydawniczy. Warszawa 1934, str. 115.
Autor, b. oficer I Brygady Legionów w pierwszej części swej pracy daje opis dziejów frontowych w Legionach. Opowiadanie prowadzi szlakiem „Kadrowki” od chwili jej wymarszu z Krakowa, przyczem omawia tylko dzieje, w których sam brał udział. Mówi prosto po żołniersku, jak było, ze wszystkimi szczegółami i z dużą zawziętością. Druga część pracy zawiera życiorys dwóch wybitnych oficerów legionowych, którzy padli na polu walki — kpt. Herwina - Piątka i kpt. Grudzińskiego - Piekszyca. Na końcu załączono imienny spis nazwisk i pseudonimów „kadrowców”.
Książka przepojona jest idealnością wiary w wodza i ostateczne zwycięstwo Sprawy.
— ZYGMUNT NOWAKOWSKI —
W pogoni za formą. Wrażenia z pobytu w Moskwie. Nakł. K. S. Jakubowskiego, Lwów, 1934, str. 150.
Świat i Życie, Tom II, Zeszyt 8 Trześ Huculi — M. Wróblewska, Humanizm — St. Łempicki, Hutnictwo — W. Tarkiewicz, Imperjalizm — T. Walek - Czamecki, Impresjonizm — J. Strzyński, Indeterminizm — D. Szejnberg Indjanie — M. Wróblewska Indje — St. Schayer, Instykt — J. Dembowski, Inteligencja — Z. Łempicki, Intuicja — R. Islam T. Kowalski, Izopoty — St. Ziemecki.

Zmierzch książek o Sowietach

W koszu ulicznego sprzedawcy książek, wystającego godzinami na placu Napoleona czy koło Ogrodu Saskiego, w natłoku starych książek, czasem książek wartościowych częściej pospolitych smir, zajęły miejsce trzy książki, które jeszcze niedawno zdobyły wityny największych księgarń. Pierwszą jest książka Otmar Bersona korespondenta „Gazety Polskiej”, poświęcona Rosji Sowieckiej. Jestto gruby tom, taki jak francuskie paniętniki wojenne Poincarego czy Paleologuea, formatu jaki zazwyczaj lubią czytelnicy, lubi kupująca publiczność. Przedmowę do tej książki napisał Ignacy Matuszewski. Drugą jest książka Klauza Mehnerta, dziennikarskiego specja Niemiec dla spraw Rosji sowieckiej — o młodzieży sowieckiej. Trzecią książką jest heroiczn — epicki reportaż Johna Reeda, amerykańskiego dziennikarza, który dał wspaniały obraz rewolucji październikowej w Petersburgu. O tej książce miał powiedzieć Lenin, iż chciałby żeby ją czytał każdy proletariusz Zachodu. Dziennikarsko biorąc John Reed był pisarzem na miarę Knickerbockera. Gdy umarł, po grzebano jego prochy pod słynną ścianą kremlińską, koło mauzoleum Lenina.

Książka Otmar Bersona ukażala się niespełna rok temu i kosztowała wtedy 10 złotych. Wielkie księgarnie warszawskie sprzedają ją i nadal po tej cenie. Ale wielkie księgarnie warszawskie sprzedają książkę Klauza Me-

hnerta, wydaną temu 8 miesięcy, dalej po 4,80, a książkę Reeda, wydaną w Polsce temu siedem miesięcy, dalej po cenie 10 złotych. Zaś w małych księgarńiach i w koszu sprzedawcy ulicznego niedawno wydany reportaż Otmar kosztuje 2,50, Klaus Mehnert 1,80, benjaminiek całej trójki, John Reed, — 3,75. Były to książki autorów znanych, reklamowane solidnie, dotyczące problematów tak dziś aktualnych, tak bardzo modnych. Nie minął rok, a z wystaw wielkich księgarń zaczęły odbywać smutną drogę książki, która zamiast do zaszczytnej mety — ręk czytelnika, obsuwa się w cenie coraz niżej i niżej zdążając (w tym wypadku trudno nawet powiedzieć, że zdążając powoli), do wartości „na funty”, czyli do wartości — makulatury.

Książki Otmar, Mehnerta i Reeda, to nie są jedyne książki o Sowietach, które nader szybko, po ogólnem powodzeniu reportaży Połczyńskiego czy Słonimskiego, po trzech wydaniach „Myśli w obegach” trafiły do kosza. Znaleźlibyśmy tam także książki Baczyńskiego, niejakiemu Wójcika, parę reportaży żydowskich, parę tłumaczeń niemieckich, wszystko o Sowietach, wszystko sprzedawane dziś w ten właśnie sposób, a co ważniejsza i co ciekawsza — wszystko nie kupowane. Jeśli wymieniamy książki Otmar, Mehnerta i Reeda, to żeby podkreślić, że nawet one, księgarsko mówiąc, „nie poszły”, że wydawniczo i fachowo ujmując ich dzieje, ustanowiły one rekord kompletnego fiasca, w idealnie dogodnych dla siebie warunkach. Jeśli mówimy o nich, to dlatego, że na tle tych trzech książek, melancholijnie i beznadziejnie tkwiących w koszu ulicznym, tych książek, których „jedynym ruchem” był nie ruch, przechodzenia z ręki do ręki czytelników, ale „ruch” zmieniania kartki z wywieszka coraz niższej ceny, wypukla się najlepiej zmierzch książki o Sowietach w obecnej Polsce. Jakże innemi były czasy sprzed dwóch, sprzed czterech lat!

Nie da się to zredukować, jak wolą to czynić księgarze, do zmiany upodobań wśród czytelników, do tego, że powodzenie reportaży o Rosji było modą, która w pewnym momencie ogarnęła czytelników, a po pewnym czasie musiała ustąpić, że więc wydawcy Mehnertów i Otmarów poprosu nie wyczuli zmiany upodobań swych czytelników: — przecież je dnoceźnie wielka firma wydawnicza „Rój” rzuca na rynek dziesiątami tłumaczeń, autorów rosyjskich, Nowikowa, Sejfuliny, Szołchowa, Gula. Nie da się wytłumaczyć zmierzchem reportażu, bo wszystkie reportaże o Niemczech hitlerowskich poszły bardzo do-

rze i w koszu sprzedawców ulicznych nie kolegują z tamtymi. Dałoby się to wytłumaczyć zapewne czem innym: oto, że na tyle polskich książek o Rosji sowieckiej, jest tak ogromnie mało oryginalnych syntezy, oryginalnych sądów o oglądanym eksperymencie. W czasie od podróży rosyjskiej Słonimskiego aż do Melchjora Wańkovicza, a ściślej aż do pani Bormanowej w ABC opinia o Rosji wzbogaciła się z tych książek ogromnie mało. Pokolei wszyscy powtarzali mniej więcej to samo, starając się oczywiście za każdym razem, aby powtarzać to nieco inaczej. Gdyby tak zestawili konkluzje kilkunastu naszych książek o Rosji, miałibyśmy wspaniały obraz tego dreptania na miejscu.

Polska książka o Rosji sowieckiej dreptała na miejscu nawet w znaczeniu jak najbardziej dosłownem. Aleksander Janta Połczyński, poznaniak nie znający języka rosyjskiego, przewędrował w 1930 roku całą Rosję, po Krym, Tyflis i Turkiestan. Większy kilometrąz podróznicy ma od tego czasu chyba tylko Lepecki, który wysłany został nad Bajkał na miejsce osiedlenia Marszałka, a więc z celami innymi, niż normalne reportażowe. Znakomita większość następców Janty Połczyńskiego ograniczyła się jednak do Moskwy, opisu podróży z Niegoreńskie, pałaców cesarskich w Petersburgu. No, a w międzyczasie ułatwienia turystyczne sprawiły, że Moskwa nie jest znowu taką Mekką, dla zwykłych śmiertelników niedostępna. Rosja stawała się coraz bardziej dostępna dla turysty, ale nasi turyści po stępowali tak, jakby stawała się coraz bardziej niedostępna.

Jest jeszcze i inna racja. Temu kilka lat poszukiwano w reportażyach o Rosji sowieckiej tego, co dziś zastąpił czytelnikowi Russel, Aldous Huxley, cała szkoła autorów anglosaskich, piszących o przebudowie świata w sposób mimo wszystko odmienny od sposobów sowieckich. Poprzez reportaże, które pisały o przebudowie socjalnej Rosji dostrzeżono namacalnie jedną rzecz: omnipotencję państwa, wszechpotęgę jego władzy wykonawczej, jego armji, jego policji. Wspaniałe fotografie z parad wojskowych przed Kremlem wydały się bardziej autentyczne, niż rozplamione oblicza ludzi z kolchozów, postać wodza — Woroszyłowa, wyłoniła się z kremlińskiego Olimpu przejrzysiej niż ideologa — Bucharina i ludzie są właściwie niezadowoleni. Nikt inny jak Rosja filmowała parady kremlińskie i nikt inny bardziej niż Rosja nie próbował w tym momencie się „pokażać”. Nikt inny bardziej niż Berson nie próbował dać obraz realnego rajy sowieckiego, nikt inny jak Mehnert ideałów tego rajy,



Łódka dzieci w Sowietach

KRONIKA PIŃSKA

ZAŁOBA NA POLESIU.

Na wieść o tragicznej śmierci króla Jugosłowian Aleksandra Wielkiego całe Polesie samorządnie na znak żałoby wywiesiło flagi narodowe polskie, okryte krepą, a na gmachach państwowych i samorządowych flagi zostały opuszczone do połowy masztu, oraz powiewają flagi żałobne. Żałoba na Polesiu jeszcze trwa.

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

Odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Koła Miejskiego Związku Rezerwistów. Po odczycaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, skarbnik Koła p. Rewerski złożył sprawozdanie kasowe, z którego widać, że finanse Koła znacznie poprawiły się. Saldo na dzień 1 października r. b. wynosi 174.42 zł. Sprawozdanie sekretarza Koła p. inż. Prohaska obejmowało sprawy personalne Związku, sprawy bezrobotnych, oraz wewnętrzne czynności sekretariatu. Jak się okazuje, stan liczebny Koła stale wzrasta, co wskazuje na to, że dea armii czerwonej w społeczeństwie znajduje należyte zrozumienie. Koło posiada zarejestrowanych 22 bezrobotnych, w tem 7 pracowników umysłowych i 15 fizycznych. Czynną się starania zatrudnienia bezrobotnych przy robotach Zarządu Miejskiego, oraz w fabrykach. Kilku bezrobotnych udało się już zatrudnić. Ponadto kilku członków jest stale zatrudnionych przy dzierżawionej przez Związek Rezerwistów tartak w miejscowości Bugiem. Oprócz prac wewnętrznych i szeregu odbytych posiedzeń zarządu. Związek był reprezentowany na zjeździe Młodzieży Wiejskiej w Pińsku, następnie brał udział w przyjęciu p. pułkownika Kłuskiego, dyrektora P. W. i W. F. podczas jego inspekcji w Pińsku. W dniu imienia wojewody poleskiego Koło wystawiło 6 rowerzystów do sztafety. Wewnętrzne prace sekretariatu wykazują — wysłano 213 listów w różnych sprawach, korespondencji otrzymano 52 listy. Zgodnie z instrukcją związkową za prowadzone wszystkie potrzebne akta i uporządkowano je według wymogów instrukcji. W dziale organizacyjnym prowadzone są prace nad założeniem Koła Z. R. w Policji Państwowej, saperskiego oddziału Z. R. w Zarządzie Drog Wodnych, oraz rozpoczęto przygotowania do organizacji oddziałów ćwiczebnych.

Dłuższą uwagę poświęcono sprawom prowadzonej przez Związek Targowicy Miejskiej. Ze sprawozdania p. inż. Prohaska widać, że przychód z targowicy brutto w okresie od 15 sierpnia do 30 września r. b. wynosi 1.121.30 zł., po wypłaceniu do Kasy Miejskiej na leżnej części, oraz po potrąceniu wydatków związanych z prowadzeniem targowicy czysty zysk za ten okres wynosi 257.11 zł. Jak z tych zestawień widać, że Zarząd Miejski uzyskał o 100% więcej wpływu, niż w tym samym okresie r. ub.

W dalszych punktach obrad zarządu Koła omawiane były sprawy organizacyjne. Mianowicie, najważniejsza sprawa organizacji oddziału ćwiczebnego zostaje pomyślnie załatwiona, bowiem został już upatrzonego kandydat na komendanta oddziału, więc uformowanie oddziału zwartego jest już kwestią najbliższych dni. Ponadto omawiano obszernie sprawy werbunku członków do Związku. W dyskusji stwierdzono, że budowanie armii rezerwowej jest sprawą powszechną i w tej pracy winno mieć udział wszystkie organizacje i związki, wchodzące w skład Federacji P. Z. O. O., wobec czego zarząd Koła postanowił zwrócić się z odpowiedzialną propozycją do wszystkich związków b. wojskowych.

Na zakończenie posiedzenia postanowiono pożyczkę narodową podpisaną osobiście przez p. inż. Prohaskę i przez niego opłaconą dla Komendy Powiatowej Związku Rezerwistów, przejąc na rzecz Koła Miejskiego i opłać

Przewodca faszystów hiszpańskich de Rivera, syn długoletniego hiszpańskiego prezydenta ministrów Primo de Rivery oświadczył — jak donoszą z Hiszpanji — gotowość wsparcia rządu w walce z rewolucjonistami, przyczem stwierdził gotowość do wystąpienia podległych mu 60.000 faszystów.

dalsze raty. Opłacone z własnej kieszeni 3 raty p. inż. Prohaska zrzekł się na korzyść Związku, za co mu zarząd wyraził podziękowanie.

WYPADKI.

— Wykrycie tajnej gorzelni. Policja i urzędniczy kontrolni skarbowej w Rudnikach wykryli tajną gorzelnię, znajdującą się u osadnika Bazylego Filonczuka, zam. w osadzie Zababje, pow. przasniskiego. Gorzelnia składa się z aparatu do destylacji i kadzi do zacieru. Filonczuk zeznał, że pędzi samogon już od 1932 r.

— Czyje dziecko. Mieszkaniec Łuńca Aleksander Barbarycz znalazł pod drzwiami swego mieszkania 2 tygodniowe dziecko płci męskiej, zawinięte w pieluski. Przy dziecku znajdowała się kartka treści następującej: „Proszę doprowadzić to małe dziecko, a za to będzie zbawione“. Dziecko znajduje się narazie pod opieką Barbarycza.

— Śmiertelne przejechanie. Fornał w maj. Dobrowola Mieczysław Ziętko przez nieostrożność przejechał Marję Gruszkę, mieszkankę wsi Ostrowice, pow. pińskiego. Przejechała po przejeździe do szpitala w Pińsku zmarła.

—00—

KRONIKA BRZESKA

I OKRĘGOWE ZAWODY MODELI ŁATAJĄCYCH W BRZESCIU n. BUGIEM

Donoszą z Brześcia nad Bugiem:

Odbyły się tutaj I Okręgowe Zawody Modeli latających.

Do zawodów zgłoszono ogółem 49 Modeli, z Pińska, Kosowa, Janowa i Brześcia.

W skład Komisji Zawodów weszli pp. Naczelnik Knichowiecki, Naczelnik Wydz. Wojsk. Mancewicz, Dyrektor inż. Wroczyński, prof. Pitera, inż. Ewerłyński i instruktor Wydz. Lotn. Biernacki. Nagrody przyznano.

Modele Kategorji A — Belkowe.

I-sze miejsce — Iwanik Jan, uczeń Gimn. Traugutta w Brześciu n-B., nagroda jakak Szkoły Rzemieślniczej P. M. S. w Pińsku. II-je miejsce Uwarow Jerzy, uczeń Szkoły Rzemieślniczej w Pińsku, nagroda narty Szkoły Kol. Rzemieśl. Przemysłów, w Łuńcu, III-cie Assendi Jerzy, uczeń Szkoły Technicznej w Brześciu n-B., nagroda książka „Bohaterskie Łoty“ Komisji Porozumie wawczej. Dyr. Szkół Średnich w Brześciu n-B.

Modele Kategorji B — Kadtubowe.

I-sze miejsce Oniszczuk Borys, uczeń Szkoły Rzemieśl. Przemysłów, w Brześciu, nagroda narty Szkoły Rzem. Przem. P. M. S. w Prużanie. II-je miejsce Cudowski Władysław, uczeń Szkoły Powszechnej Nr. 6 w Brześciu, nagroda pióro wieczne Kom. Porozum. Dyr. Szk. Średn. w Brześciu. III-je miejsce Żuk Aleksander, uczeń Szkoły Handlowej w Kosowie - Pol., nagroda książka „Przez Atlantyk“ Kom. Porozum. Dyr. Szkół Średnich w Brześciu n-B.

Modele Kategorji C — Rekordowe.

I-sze miejsce Assendi Jerzy, nagroda komplet narzędzi Kuratorjum Okręgu Poleskiego. II-je miejsce Smotko Eugeniusz, uczeń Szkoły Rzemieślniczej P. M. S. w Pińsku, nagroda imadło stalowe Żydowskiej Szk. Rzemieślniczej w Pińsku.

Modele Kategorji D — Dwupłatowce

Kulicz Igor, uczeń Szkoły Powszechnej w Janowie Pol., nagroda materiał Modelarski Okręgu Woj. LOPP.

Za najdłuższy lot na czas — Ignatki Jan, nagroda narty deski Dyrek. Szk. Rzem. Prz. w Brześciu n-B.

Za najdłuższy lot na odległość — Kolouschek Mieczysław, nagroda Materiał Modelarski Okręgu Woj. LOPP.

W grupie seniorów — Kolouschek Mieczysław — pióro wieczne, nagroda Okręgu Woj. LOPP.

Najdłuższy czas 20 sek. uzyskał model ucznia Iwanika, największą zaś odległość 103 m. przebyły modele uczniów Assendiego i p. Kolouschka. Wyniki te jednak są słabe, przypisać to należy niezbyt sprzyjającej pogodzie, która spowodowała, że modele latały zbyt krótko i mało efektywnie. Postęp jednak w stosunku do zawodów poprzednich jest b. duży, wyniki są o 100 proc. lepsze.

Pośród zgłoszonych modeli na uwagę zasługują modele z Pińska, ładnie wykonane i dobrze latające. Zgłoszono również parę modeli ciekawie pomyslnych, jak Kolouschka i uczeń Assendiego i Iwanika.

Aczkolwiek wyniki naogół są słabe, to jednak zawody przyniosły dużą korzyść modelarzom, którzy mieli sposobność porównać i zobaczyć pracę swych kolegów. W okresie więc zimowym wykorzystają nabyte doświadczenie do zawodów na wiosnę staną już jako wprawni, pełni doświadczenia zawodnicy.

—0—

Policja Europy szuka morderców króla

GENEWA. W poniedziałek przybył do Genewy w towarzystwie dwóch inspektorów komisarz policji francuskiej Peit, który badał w Annemasse Pospiszyla i Rajticia i odbył on dłuższą naradę z szefem policji genueńskiej. Istnieje podejrzenie, że kierownik spisku, nazywany przez Pospiszyla i Rajticia delegatem, a zidentyfikowany jako Eugeniusz Kwaternik, przedostał się do Szwajcarii, gdzie spiskowcy mieli się ponownie spotkać w Lozannie. Policja genueńska otrzymała doniesienie, że osobnik odpowiadający rysopisowi Kwaternika, był widziany w jednej z kawiarni, ale okazało się to pomyłką. Cała policja genueńska i lozańska jest alarmowana. Wszystkie szosy i granica francusko-szwajcarska są pilnie strzeżone. Policja przeszukała też wydawcę biuletynu chorwackiego. Śledztwo w Szwajcarii prowadzone jest z tego powodu, że przed przekonaniem policji, czyby projektowany zamach nie udał się w Marsylii, lub w Paryżu, dokonany byłby w Lozannie, dokąd król miał przybyć dla zasięgnięcia porady u lekarza, specjalisty chorób gardła.

BULGARJA ŚCIĞAŁA MORDERCĘ PRZED MORDEM. BIAŁOGRÓD. „Prawda“ donosi z Sofji, że wedle komunikatu sofijskiej dyrekcji policji Georgijew poszukiwany był przez policję bułgarską zapożyczając ogłoszenia w dzienniku urzędowym z 7. 9. jako niebezpieczny terrorysta nielegalnej organizacji VMRO. Władze bułgarskie prowadziły energiczne śledztwo i wszelkimi środkami poszukiwały go, celem postawienia przed sądem.

ODCISKI PALCÓW.

BIAŁOGRÓD. Policja sofijska nadesłała policji białogrodzkiej odciski palców Georgijewa. Dziś policja jugosłowiańska przesłała te odciski palców policji francuskiej do Marsylii. Jutro prawdopodobnie nastąpi ekshumacja zwłok Georgijewa, celem ustalenia, czy nadesłane odciski palców odpowiadają odciskom jego palców.

OSOBA MORDERCY Z MARSYLJI. BIAŁOGRÓD. Zebrano tu kilka następujących szczegółów, dotyczących osoby mordercy króla Aleksandra i ministra Barthou. Georgijew był członkiem macedońskiej organizacji rewolucyjnej, który w roku 1924 zamordował deputowanego bułgarskiego Hadzi Dimowda, zaś w 1930 dokonał zamachu na wpływowego członka grupy Proterowa Tomaleckiego. Po tym zamachu Georgijew został aresztowany. Zwolniono go jednak w 1931 r. Następnie Georgijew zaangażowany był jako szofer u przywódcy macedońskiej organizacji rewolucyjnej Iwana Michajłowa, później był pomocnikiem agenta organizacji macedońskiej w Budapeszcie, potem zamianowano go agentem w tej organizacji. Przypuszczać należy, że istnieje współpraca między macedońską organizacją rewolucyjną, a organizacją terrorystyczną, której przywódcami byli Percec i Paweł.

SCIGANIE INICJATORA ZAMACHU. PARYŻ. Policja francuska rozesłała do wszystkich placówek żandarmerji i straży pogranicznych rysopisy i fotografie inicjatora zamachu na króla „Aleksandra Eugenjusza Kwaternika vel Kramera

GDZIE PRZEBYWA KWATERNIK?

PARYŻ. Potwierdza się wiadomość o zidentyfikowaniu sześciu bandy spisów, którzy dokonali zamachu na króla Aleksandra. Kwaternik podający się za Kramera, utrzymywał łączność pomiędzy poszczególne organizacje terrorystyczne, dostarczał pieniądze i dawał bezpośrednie dyrektywy spiskowcom. On to zebrał całą grupę w Zurychu, a potem w Lozannie. Dwie osoby z tej grupy przybyły do Szwajcarii z Monachium, a dwie inne wprost z Węgier. Jedną z nich był zabójca Klemen vel Suk vel Georgijew. Organa śledcze są zdania, że zarówno Kwaternik, jak i reszta spiskowców, pozostająca na wolności, ukrywa się albo w Szwajcarii, albo nawet w samym Paryżu. Policja Francuska, jugosłowiańska i szwajcarska dokładają wszelkich starań, aby natrafić na ślad spiskowców.

GRUPY TERORYSTYCZNE.

PARYŻ. Z Annemasse donoszą: Dyrektor służby bezpieczeństwa w Białogrodzie Simanovic oraz dyrektor Surete Generale z Lozanny Jacquillard oświadczyli przedstawicielom prasy, że dotychczasowe śledztwo wykazało, że poza istniejącą pewną liczbą terrorystów, związanych z zamachem w Marsylii, istniał jeszcze ktoś, kogo określili, jako móg organizacyjny, który starał się za pomocą pierwsze kroki śledztwa. Twierdzą oni, iż w związku z zamachem w Marsylii, szereg grup działało pod jednym kierownictwem, nie znając się zupełnie i nie wiedząc nic o sobie.

ARESZTOWANIE ZONY MORDERCY.

SOFJA. Wysilki bułgarskiej policji zmierzają do ustalenia, czy morderca króla Aleksandra jest rzeczywście macedońskim terrorystą Georgijewem, nie dają dotychczas ostatecznego wyniku. Policja bułgarska, która ma daktyloskopijny spis odcisków Georgijewa, zwróciła się telegraficznie do Paryża o przysłanie odcisków palców mordercy. Mieszkańca w Sofji żona Georgijewa, którą wczoraj aresztowano, oświadczyła w czasie śledztwa, że ma jej ma na ciełe rodzinny znak, na którego podstawie ustalenie tożsamości może być w zupełności niewątpliwe.

PARYŻ. Komisarz policji w Mahun ustalił tożsamość aresztowanego dziś podejrzanego osobnika. Jest to członek bandy terrorystów Malny. Przy aresztowaniu nie stawiał on żadnego oporu. Jak się okazuje Malny od 4-ech dni nie miał nic w ustach. Był on u kresu sił. Przewieziony będzie do Paryża.

ECHA WZORAJŠZE

Na odbytem w sobotę popołudniu posiedzeniu rady ministrów uchwalono projekty dekretów Prezydenta Rzplitej w sprawie komunalnych kas oszczędności oraz prawa upadłościowego i postępowania układowego. Nadto uchwalono projekty dekretów o pośrednictwie ubezpieczeniowym, o osiobitych i rzeczowych świadczeniach wojennych i przepisy o kosztach sądowych. Wreszcie zatwierdzono projekt rozporządzenia rdy ministrów o dodatkach dla niższych funkcjonarjuszów państwowych.

Sprawa oddużenia w rolnictwie nie została jeszcze załatwiona wobec niezakończenia dotąd prac nad opracowaniem tekstu odnosnych dekretów. Ponieważ pełnomocnictwa ustawodawcze kończą się z chwilą zwołania sesji sejmowej, prace te muszą być zakończone w ciągu najbliższych dwóch tygodni, o ileby ustawy oddużeniowe miały wejść w drodze dekretów.

Jak się dowiadujemy, rozporządzenie o kosztach sądowych wprowadza obniżkę dotychczasowej taryfy. Obniżka ta ma być progresywna, a ophaty sądowe według nowych stawek mają wynosić: do 500 zł. 2.5 proc., od 500 zł. do 10.000 zł. 2 proc., od 10.000 do 1000 tys. o pół procent mniej i t.d. Pozatem opłaty od podań sądowych mają być obniżone z 3 na 2 zł., od doręczenia wezwań z 80 gr. do wysokości jaka wynosi opłata za list polecony, t.j. do 55 gr.

„BIAŁE PLAMY“ ZNIKĄ Z CZAŚSOPISM.

WARSAWA (tel. od wł. kor.). Na nadchodzącej sesji sejmowej znajdzie się również projekt, opracowany jeszcze w roku zeszłym przez ministerstwo sprawiedliwości, zawierający nowe prawo prasowe, jednolite dla wszystkich trzech zaborów.

Projekt ten zawierać będzie szereg ograniczeń niewłaściwego użytku, czynionego z wolności pracy. Przewiduje on między innymi zakaz wydawania czasopism z białymi plamami, w miejscach skreślonych przez cenzurę ustępów.

W Stambule odbyły się wybory do Rady Miejskiej wedle wzorów europejskich



W czasie od 1 do 12 października odbyły się w Stambule pierwsze wybory wedle wzorów europejskich. Na wszystkich głównych miejscach znajdowały się pięknie zdobione urny wyboreze poszczególnych obwodów, pilnowane przez policję. Na zdjęciu taka urna, wożona po mieście dla propagandy. Przy niej biało ubrane dzie wężeta

Katastrofalne załamanie rusztowania
Tragiczny wypadek przy budowie katedry w Katowicach

KATOWICE — 15 b.m. zaszedł na terenie budowy katedry w Katowicach nieszczśliwy wypadek, który pociągnął za sobą zranienie kilkunastu osób. Około godz. 9-ej przybyła na budowę grupa nowych bezrobotnych ochotników, złożona ze 100 osób, która przed przystąpieniem do pracy pragnęła zaznajomić się ze stanem dotychczasowych robót. W czasie zwiedzenia, gdy ochotnicy znaleźli się na jednym z rusztowań, deski i belki, podmuchem wiatru ostatnimi deszczów, nie wytrzymały ciężaru tylu ludzi i załamały się. Załamanie się było fatalne.

Cała grupa wraz z budowniczym i księdzem Zającem runęła z wysokości półtora pięt. Zawezwani lekarze udzielili na miejscu pomocy kilkunastu osobom, które odniosły lżejsze obrażenia, a ciężiej rannych odwieziono do szpitala.

Od listopada zniżka cen węgla

WARSAWA (tel. własny). — Rokowania prowadzone przez ministerstwo przemysłu i handlu w sprawie obniżenia cen węgla, doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Przewiduje się obniżkę cen węgla opałowego od 6 do 7 złotych na tonnie.

Obniżka ma obowiązywać już

Z pośród odwiezionych do szpitala 10-ciu jest poważnie rannych. Jeden z nich, Jerzy Sauer ma złamany kręgosłup i stan jego jest bardzo groźny. M. in. okaleczony został ksiądz Zając. Na miejsce wypadku przybyły władze sądowe i śledcze, celem prze prowadzenia dochodzeń i dokładnego określenia okoliczności, w jakich wydarzył się wypadek.

PRZYCZYNY KATASTROFY

KATOWICE. — W związku z wypadkiem, jaki się wydarzył przy budowie katedry, komisja budowlana stwierdziła, że przez wejście na rusztowanie około 100 osób na jednym odcinku, obciążenie przekroczyło przez sze trzykrotnie wytrzymałość konstrukcji. Prace około budowy zostały na razie wstrzymane. W czasie wypadku rannych zostało około 60 osób.

Trochę na lewo

PARYŻ. — Ostatnie wyniki wyborów kantonalnych świadczą, iż układ sił w radach generalnych nie ulegnie większym zmianom. Na 1512 mandatów, konserwatyści zdobyli 70 mandatów, republikanie umiarkowani 578, radykali niezależni 143, radykali socjalni i zbliżone do nich oddamy 548, neosocjaliści 23, socjaliści z pod znaku S.F.I. O. 117, komuniści 33. Powyższe rezultaty świadczą, że konserwatyści należący do skrajnej prawicy utracili 4 mandaty, republikanie umiarkowani uzyskali 16 mandatów, cjalni i zbliżone do nich oddamy 548 radykali socjalni utracili 23, socjali-

ści z grupy Bluma uzyskali dwa nowe mandaty, komuniści uzyskali 16 nowych mandatów. Wobec niewielkich przeważnie zmian w układzie sił wszystkie prawie stronnictwa wyrażają zadowolenie z wyników wyborów. Organy socjalistyczne i komunistyczne twierdzą, że ich stronnictwa odnie śly zwycięstwo ponieważ zwiększył się ich stan posiadania. Większość dzienników stwierdza, że w sytuacji politycznej w związku z wyborami nie nastąpią żadne zmiany, co pozwala przypuszczać, iż krzyż pragnie stabilizacji. Dzienniki podkreślają, że jest to wynik polityki Doumergu'a.

Trzy nowe dekrety
ODDUŻENIA DROBNEGO I ŚREDNIEGO ROLNICTWA, ORAZ ODdużENIA SAMORZĄDÓW.

WARSAWA (tel. od wł. kor.). W bieżącym tygodniu Rada Ministrów ma uchwalić kilka nowych dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej. Wśród tych dekretów znajdują się przede wszystkim dekrety dotyczące oddużenia rolnictwa drobnego, średniego i samorządów.

Co się tyczy spraw ubezpieczeniowych, których uregulowaniu poświęcono ostatnio sporo pracy, to szczegóło wo projekt, wymagający wielkiego materiału rachunkowego, nie jest jeszcze całkowicie przygotowany.

Jak słychać również i projekt reformy ubezpieczeń społecznych znajduje się na porządku dziennym obrad przyszłej sesji sejmowej.

„Kościół narodowy“
A LEGJON MŁODYCH

WARSAWA (tel. od wł. kor.). W organie t. zw. „Kościół Narodowy“ „Polska Odrodzona“, wódz sekcji osławiony „biskup“ Faron, wystąpił z niezmiernie ostrym listem otwartym do episkopatu polskiego, z powodu potępienia przezeń działalności Legionu Młodych.

Jak wiadomo, jeszcze w maju, tym razem przez Marjawitów, była szeroko kolportowana broszura, poświęcona działalności Marjawitów płockich, a napisana przez członka Legionu Młodych.

Zkolei bisku Faron, po gwałtownych atakach przeciw biskupom, występuje z apoteozą pracy ideowej twórczej Legionu.

Czy nowa pożyczka?

WARSAWA (tel. od wł. kor.). Żydowska prasa warszawska podaje szereg wiadomości o przygotowanym jakoby projekcie nowej pożyczki wewnętrznej. Pożyczka ta, w przeciwstawieniu do zesłorocznej pożyczki narodowej, będzie stanowiła obciążenie towarzystw ubezpieczeniowych, wielkich zakładów przemysłowych i wielkich firm handlowych, natomiast pomienie drobnym płatników i sfery urzędniczej. Dla pożyczki przewidziana ma być nazwa Pożyczki przemysłowej.

Napastnicy z ul. Wąwozy

WILNO. — Wczoraj w nocy na wracających ul. Wąwozy z miasta do Kolonii Wileńskiej Stefana Raudo z żoną i Michała Bereszniewicza z żoną napadło trzech osobników, którzy rozumnym wywołali bójkę w celu og-

rabienia Raudoj. Mianowicie wyrwano jej z rąk torebki, w której było 50 zł. i inne drobne rzeczy.

Dwóch sprawców napadzi St. Kazikonisa (Prawy Nowowiecki 1) i S. Wierszłowicza (Wąwozy 5) ujęto.

Morderstwo na pastwisku

ŚWIECIANY. — Znalezione zabitego Konstantego Kuprana lat 23, ze wsi Janczyn gm. święciańskiej, który padł konie na polu w odległości 1 km. do wsi. Kupran otrzymał cios w głowę zadany tępem narzędziem, prawdopodobnie kamieniem i zmarł nieodżywką przytomności po odwiezieniu do szpitala w Świecianach. O zabój-

stwo to podejrzani są: Stanisław i Karol Rymaszowie, którzy czując do zabitego nienawiść na tle porachunków osobistych, odgrzali się, że go zabiją, a krótko przed zabójstwem widziano ich, jak jechali wsiadł za Kupranem, który udawał się na pastwisko.

KRONIKA WLEŃSKA.

WTOREK
Dziś 16
Siatkownia
Jutr
Malgorzata

Wschód słońca g. 5.56
Zachód słońca g. 4.50

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

dnia 15 października 1934 r.
Ciśnienie średnie 737
Temperatura średnia +7
Temperatura najwyższa +10
Temperatura najniższa +5
Opad: 11,1
Wiatr: południowy
Tendencja barom.: lekki spadek później stan stały.
Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Przeważnie pochmurno i deszcz. Nieco cieplej. Umiarkowane i porywiste wiatry z południo-zachodu, potem zachada.

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w nocy dyżurują apteki: Kaca (Piłsudskiego 20), Jundziła (Mickiewicza 33) Narbutta (Św. Józefa 2) Turgiela (Niemiecka 15), oraz wszystkie na peryferiach prócz Śniepisk.

MIEJSKA

— W związku z robotami kablowymi przy ul. T. Kościuszki dnia 16 b. m. tj. we wtorek od godz. 6-jej rano do godz. 4-jej wieczorem — będzie wyłączone prąd na ulicy T. Kościuszki i S. Szyszka.
— Nowe kotły w elektrowni. Elektrownia miejska przeprowadza obecnie remont w związku z czym nabyto nowe kotły. Kosztu remontu wyniosła około 100 tys. zł.
— Rejestracja rocznika 1914. Referat wojskowy magistratu przeprowadza obecnie rejestrację rocznika 1914. Rejestracja potrwa do 1 listopada.
— Uporządkowanie ulicy Wiosennej. Roboty regulacyjne na ul. Wiosennej dobiegają końca. Ułożone tam zostały nowe chodniki oraz jezdnia.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Posiedzenie Naukowe Wil. Tow. Lekarskiego odbędzie się 17 b. m. o godzinie 20 (Zamkowa 24). Pokazy chorych i preparatów. Referaty prof. J. Świątowskiego, Michejdy i dr. Marynowskiej.
— Zawiadomienie o doręcznym zebraniu Okręgu Polskiego Białego Krzyża Wilno, które odbędzie się dnia 26 października 1934 r. o godz. 18-tej w terminie późniejszym 18,30 w sali biurowej przy ul. kasy garnizonowej, ul. Mickiewicza 13. Zarząd.

NOTARJUSZ

Józef Płatakis
otworzył kancelarię
w Wilnie przy ul. Wielkiej 56.

Uwaga gracze!

Czujemy się w miłym obowiązku zakomunikować szerszemu masom graczy na Loterii Państwowej, iż znana i powszechnie ceniona Kolektura Loterii A. Wolańskiej, pomimo zaopatrzenia się w kolosalną ilość losów, posiada już tylko ograniczoną ich liczbę, wobec masowego ruchu graczy do wszystkich oddziałów pomiennej firmy po szczęśliwe losy. Wszyscy pryncypali zainteresowani, którzy dotąd nie kuzyli jeszcze losu, powinni nie zwlekając pójść do najbliższej kolektury, gdyż w tym losy kolektury A. Wolańska, gdyż nie ulega wątpliwości, iż już za 3 — 4 dni losy te będą całkowicie rozprzedane.

„Pan inspektor“

— Inspektor jeźdem, ludzie kochane i za niewielką gotówkę ubezpieczyć mogcie! Od kłeski ogniowej, od gradobicia i na życie tyż! 20 złotych tylko polisa kosztuje, a w razie nieszczęścia gotiu na rękę, każdy bez mitręgi ofrzyma! No, kto z was reflektuje? Tylko radzę się spieszyć, bo niewiele ich mi zostało i może zabraknąć, a okazją wyjątkową!

Tak kwiecień przemawiał do przeciwnych mieszczan miasteczka Olchowo wytworny warszawianin Stanisław Milewicz vel Koliński.

Poskrobali się zacne mieszczany w głowę, pogadali między sobą... „Ali-gancki panek, nie można powiedzieć, i ustanowa surjorna, arszawska, chiboco zapisacisza?!

I oto pieniążki wartkim strumieniem poczęły napływać do kieszeni pomyślowego pana Stasia.

Niestety policja przerwała tą pogodną sielankę i ustaliwszy fakt oszustwa, zaprosiła „pana inspektora od ubezpieczenia“ na dłuższe „posiedzenie“ do paki.

Sic transit...
Wincuk Markotny.

CHASOPISMA

PRZYRODA I TECHNIKA czasopismo poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych. Wydaje Książnica — Atlas.

Ostatni numer „Przyrody i techniki“ przynosi następujące artykuły: Dr. K. Karczewski: „Izotop helu i izotop wodorodu“. Inż. J. Ingiłota: „Allotropja“. St. i A. Kelerów: „Żółt błotny“, oraz St. Siedleckiego: „Ostatni dzień na wyspie“, zawierający interesujący opis statku potawiającego wieloryby.

Liczne i ciekawe notatki w liczbie 36-ciu informują czytelnika o najnowszych postępkach wiedzy czystej i stosowanej tak w Polsce jak i w całym świecie. Numer zdołają liczone i ładne ilustracje.

Wilno na powodzi

WILNO. — Do wileńskiego wojewódzkiego komitetu pomocy ofiarom powodzi wpłynęło do dnia 15 października 1934 r. złotych 72.250.94.

Tajemnica powabu ELEGANCKIEJ KOBIETY Czy zna ją PANI?

Tej niedzieli popołudniu Janka miała włożyć nowy kapelusz i rękawiczki. Wysłony mężczyzna jej marzeń miał być przedstawił jej poraz pierwszy. Nigdy żadnej kobiecie bardziej nie zależało by wyglądać powabniej. Spotkali się. Nie był to kapelusz ani rękawiczki, na które wrócił uwagę. Była to jej czoła — wspaniale świeża, jasna, delikatna — i tak pożądana przez swą piękną matkę. Dopiero w ślubie odkrył on tajemnicę na jej stoliku toaletowym. Zobaczył, że używa ona rano znakomitego paryskiego Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego). Przed wyjściem zaś pudruje delikatnie i równo powierzchnię twarzy i szyi Pudrem Tokalon.



ZŁODZIEJE U RABINA

WILNO. — W Bystrzycy gm. woriańskiej okradziono rabina Borucha Liwyszca, któremu wyniesiono garderobę i inne rzeczy wartości 1200 zł. O znowu ze złodziejami podejrzewana jest b. siutacza rabina.

PRÓBY PODPALENIA

MOŁODECZNO. — Nieznany sprawca podłożył pod dom mieszkalny Gie-rasima Sologuba (Sienkiewicza 33), szmatę nasyczoną naftą i podpalił ją. Szmatę zauważyła w porę Zofia Westerska i zgasiła ją.

WILEJKA

— Pod ganek domu Józefa Lubniewskiego w folwarku Aszerowo gm. budzawskiej podłożono szmatę z naftą i podpalamo ją. Pożar został na szczęście ugaszony w zarodku. Poszkodowany podejrzewa o podpalenie Piotra Grynkiewicza, podając jako możliwy motyw zemsty.

TRUP NOWORODKA W GORZELNI

ŚWIECIANY. — W gorzelnicy majjaktu Swirny gm. kiemlińskiej Józef Łukoj, robotnik z tej gorzelnicy znalazł zwłoki noworodka w stanie rozkładu. Do schowania zwłok dziecka narodzonego nieżywym przyznała się Malwina Oleśkiewiczowa z maj. Swirny.

Nieustępliwy!

Pewien, znany podobno policji, dra piehrust, pod pretekstem niewinnej gry na czekoladki, wciągał w hazard nieletnich, ogrywając ich do ostatniej nitki!

Grasował początkowo w okolicach rynku drzewnego na Zawalnej, gdy jednak policja, na skutek skarg, zwróciła nań uwagę, zmienił teren działalności i teraz operuje w pobliżu cerkiewki przy Poezie na ulicy Wielkiej.

Obecnie udoskonalił swe przedsiębiorstwo i ma do pomocy dwóch „wywiadówców“. Jeden czuwa od strony dawnego Ratusza, drugi od kościoła św. Jana. W razie zbliżania się policji pomownicy ostrzegają swego pryncypała i ten szybko chowa składany stolicek i resztę atrybutów, gdy zaś policjant przejdzie wszystko się znaczy na „da capo“... Czy nie można by unieszkodliwić tego aferzysty? Proszą o to rodziców ogrywanych bezczynie pndraków...
Wincuk Markotny

Wszystkim koiegom, znajomym i tym, którzy wzięli udział w pogrzebie mego męża
Ś. p. Michała Daukszy
tą drogą składam serdeczne podziękowanie
ZONA.

Groźny pożar na Belmoncie

Splonęło lotnisko Taraszkiewiczowej
WILNO. — Wczoraj na krótko przed północą ogromna luna, jaka rozgorzała nad Wilnem zaalarmowała miasto, że wybuchł pożar.

Jak się potem okazało, przy ulicy Belmont 40 zapaliły się drewniane domy lotniskowe Taraszkiewiczowej, które mimo akcji ratunkowej splonęły doszczętnie.

Żywy багаż

— Pan, a pan! Jakiści wiaz, un, do tamtego wagonu! — tak zameldował wczoraj strażnikowi zlyszany z — Kto tam? — zapytał strażnik. z wagonów, stojących przy stacji towarowej.

Straż ogniowa po przybyciu na miejsce zdołała pożar zlokalizować i po dwugodzinnej pracy ugasić.
Przyczyn wypadku badane przez policję.

BEZ ZAWROTÓW GŁOWY — TO NAJWAŻNIEJSZE

— Wiaz, mówisz, nu zaraz, pójdzim, obaczym! — odpowiedział z powagą strażnik i obaj skierowali się do podejrzanego wagonu.
W ciemnościach wagonu istotnie coś się ruszało.



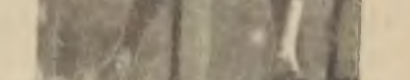
— Kto tam? — zapytał strażnik. — Odpowiedziało mu milczenie. — Wylaż, bo bendu strzelać! — I znów milczenie. — Leż, czy nie leż do wagonu? — Trochę obojętnie! Może lepiej pójść po koleję? Ale tymczasem złodziej może uciec. Co robić? — rozmyślał zafrasowany dozorca, gdy wtem oślnięta go myśl genialna.



— Ej, mały, pomóż zacznij drzwie zamkniętego w wagonie a ty biegiem do policja!

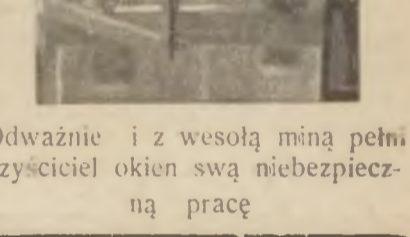


Po przybyciu policji wydobyto człowieka z wagonu. Okazał się nim Franciszek Kamiński z ulicy Zgoda 38.

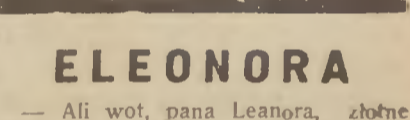


Żarty...

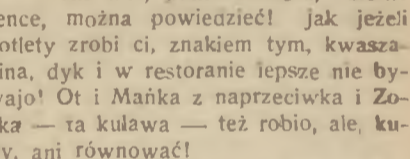
Władysław Szumski (Wilkomierska 52) Edward Piotrowicz (Mostowa — 2) i Marja Janikowska (Trwała 50) — byli wczoraj w świetnych humorach. W niemalym stopniu do tak świetnej kondycji naszej trójki przyczyniła się wódzia - pocieszycielka.



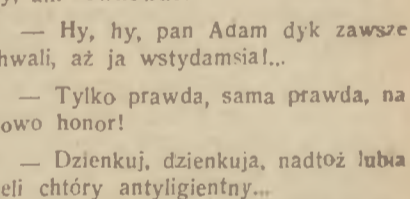
Otóż, znajdując się „w stanie podniecenia alkoholowego“, jak to pięknie określił protokół policyjny, trójka zaczęła baraszkować w okolicach rynku Kalwaryjskiego.



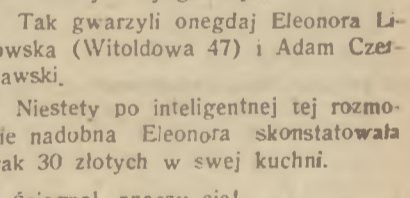
Pewnemu grubasowi podstawiono nogę, że rozciągnął się jak długi — he — he — he! — ho! ho! ho! — innemu wtłoczono melonik aż na oczy, trzeciego szturchnięto, że się skapał w rynsztoku i t. p.



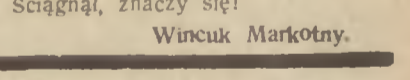
Obaj panowie ku większej jeszcze ucieście swej towarzyski, emablowali ponadto w sposób natarczywy mijające ich niewiasty, wszelkie zaś protesty publiczności z racji tych „żartów“, witali słownikiem tak soczystym, że nawet „bywałe“ konie dorozkarskie strzygły zdumione uszami!...



W pewnym momencie, zgorszony tą zabawą posterunkowy, usiłował ją przerwać. Oburzony tym brakiem poczucia humoru pan Władek próbował „pyrnąć“ władzę nożem, ale nie udało się i obaj żartownisie powędrowali do kozy.



Dama została sama!...
Wincuk Markotny.



Szef sztabu estońskiego u grobu Nieznanego Żołnierza



W Warszawie bawi szef sztabu głównego armii estońskiej gen. Reek. W dniu wczorajszym gen. Reek w towarzystwie attaché wojskowego Estonji i w obecności oficerów sztabu głównego z szefem sztabu głównego gen. Gąsiorowskim złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

POŻEGNANIE GENERAŁA REEKA NA GRANICY

WILNO. — W niedzielę w Turmontach żegnano odjeżdżającego do Estonji szefa sztabu armii estońskiej z Wilna, oraz kompanja honorowa ze sztabem.

Zagrożone lecznictwo w ubezpieczalniach

(MIKOŁAJ DYSKUSYJNY)

Sprawa nowelizacji ustawy ubezpieczeniowej, zapowiedziana przez p. premiera Kozłowskiego, została przez całe społeczeństwo przyjęta z ogromnym uznaniem. Społeczeństwo bowiem, niepomiernie obciążone świadczeniami socjalnymi, nie miało żadnych horoskopów rozwoju ekonomicznego, a szalony biurokratyzm, cechujący zakłady ubezpieczeniowe, pożerające znaczny wpływ z tytułu ubezpieczeń, czynił wysoce ograniczonymi świadczenia, z których świat pracy korzystał.

Nim jednak nastąpiła zmiana ustawy, społeczeństwo zostało zaskoczone projektem reformy lecznictwa w ubezpieczalniach, wywołanym ostatnio przez t. zw. Zakład Ubezpieczeń na wypadek choroby (w skrócie ZUCH). Polegał ów projekt na tem, że dotychczasowe lecznictwo, oparte na wspólnym poziomie wiedzy lekarskiej, ma być zastąpione przez powierzenie całego lecznictwa lekarzom o praktyce ogólnej. O ile powyższy projekt jest chybiony zrozumiemy każdy, kto wie, jak dalece ostatnimi laty posunął się rozwój nauki lekarskiej, jak ogromną literaturę posiada każda poszczególna gałąź tej wiedzy, ile czasu i sił winien poświęcić lekarz, by śledzić za rozwojem nauki lekarskiej w swojej specjalności.

Typ lekarza, leczącego „od wszystkiego” — system lecznictwa, który jest nieodzowną a smutną koniecznością na wsi, niedopuszczalny jest w większych ośrodkach miejskich. Nawet w większych miasteczkach powiatowych widzimy dążności do specjalizacji lecznictwa, co dopiero mówić o Wilnie, mieście uniwersyteckim, posiadającym kliniki do badania i leczenia chorych, posiadającym świetne tradycje lekarskie.

Projektowany nowy system lecznictwa jest nazwany systemem „lekarza domowego”. Używając tej nazwy wprowadza się w błąd opinię publiczną, gdyż „lekarz domowy” ubezpieczalni nie ma nic wspólnego z ogólnie przyjętym rozumieniem tego wyrazu.

W ostatnim numerze „Nowin Społeczno-lekarskich” dr. Jan Hozer zamieszcza obszerny artykuł w sprawie ubezpieczalni społecznych, w których m. in. pisze:

„Forsując lekarza domowego ubezpieczeniowego, projektodawcy posługują się motywem zaufania, jakie lekarz taki rzekomo powinien zdobyć wśród powierzonych mu ubezpieczonych. Przytem nadużywa się porównania go z typem prywatnego „lekarza domowego”. Porównanie to nie wytrzymuje najłagodniejszej krytyki.

Warunki zawodowe, moralne i finansowe pracy lekarza prywatnego, swoboda leczenia, brak przepaści, jaką między lekarzem kasowym a ubezpieczonym kopie kwestja zasiłku pieniężnego i biurokracja ubezpieczenia, stawiają typ lekarza domowego na diametralnie odwrotnym biegunie.

„Sztuczne identyfikowanie obu typów i wyszukiwanie sugestywnie brzmiącej nazwy „lekarz domowy” dla zlagodzenia oporu ubezpieczonych i lekarzy przeciw zamierzonej reorganizacji, mogłoby bez ujawnienia publicznego tych zasadniczych różnic być skwalifikowane jako wprowadzenie w błąd opinii publicznej”.

Prasa warszawska i krakowska różnym odcieniem niemal jednomyślnie potępiła niefortunny projekt. „Ilustrowany Kurjer Codzienny” napr. pisał w tej sprawie:

„Lekarz domowy”, jakim Ubezpieczenie chce w najbliższych miesiącach uszczęśliwić pacjentów w większych miastach (w Poznańskim i na Pomorzu już ich uszczęśliwiły!) — jest tylko nową fikcją, jaką biurokracja ubezpieczeniowa mydli oczy ubezpieczonym. Być może, że biurokracja łączy z tą fikcją nadzieję, iż pacjentom ta inowacja wyjdzie na korzyść, ale faktycznie chodzi tu głównie o no we oszczędności i dalszą redukcję personelu lekarskiego, pacjenci zaś niejako nie skorzystają na tej reformie, ale przeciwnie, znajdując się w gorszych, niż dotychczas warunkach. Jakąż opiekę lekarską zapewnić zdoła „lekarz domowy”, który otrzyma przydział może tysiąca ubezpieczonych i będzie przez nich oblegany w swoim gabinecie? Ile czasu zdoła taki marnie wynagradzany i pisaniem prześlany „lekarz omnibus” poświęcić poszczególnemu choremu?”.

Zamieściły również obszerny artykuł, ujemnie oceniającej zamierzona reformę lecznictwa, i „Kurjer Poranny”, i „Robotnik”, i „Gazeta Warszawska” i „ABC” i in. Wracamy do Wilna. Miasto nasze, według tego projektu, miało być podzielone na 20 rejonów, obsługiwanych przez dwudziestu takich „lekarzy domowych”. Na każdego z lekarzy przypadałoby około 3.000 uprawionych do korzystania z pomocy lekarskiej. I ów lekarz tylko w wyjątkowo ciężkich wypadkach miałby prawo skierowania swych pacjentów do lekarzy — specjalistów, którzy ogółem nieliczyliby dziennie tylko 13 godzin przyjęć. (Nie licząc wenerologów).

Niebezpieczeństwo wprowadzenia w życie tego poronionego systemu lecznictwa wciąż jeszcze trwa dzięki uporczywemu nastawieniu w tym kierunku czynników, regulujących życie ubezpieczalni. Niebezpieczeństwo trwa dzięki pasji pewnych czynników decydujących szablonowo o losach całego kraju, bez uwzględniania warunków lokalnych. Należy jednak zaznaczyć, że starania o zapobieżenie wprowadzeniu w życie niefortunnego projektu, odniosły ten skutek, że po konferencji u p. ministra Op. Sp. realizację projektu narazie wstrzymaono.

Na konferencji tej, w której wzięli udział przedstawiciele Naczej Izby Lekarskiej i kilku innych organizacji lekarskich, p. minister zapowiedział, że przed zastosowaniem reorganizacji lecznictwa w ubezpieczalniach zatęgnie opinii organizacji lekarskich. Opinia zaś ta prawie bez wyjątku jest jednolita w ujemnej ocenie chybionego projektu.

Wobec tego, że we wszystkich ubezpieczalniach społecznych zostały powołane rady lekarskie jako organa opiniodawcze przy lekarzu naczelnym, zamierzona reorganizacja lecznictwa nastąpi w poszczególnych ubezpieczalniach po zaopiniowaniu projektu reorganizacyjnego przez rady lekarzy.

A więc sprawa nie jest jeszcze definitywnie załatwiona. Dowiadujemy się, że Naczej Izba Lek., jako powołana do opinjowania o wszelkich poczynaniach zdrowotnych uznana za wskazane ostrzec sfery miarodajne przed zastosowaniem ryzykownego eksperymentu. Obrót sprawy w znacznej mierze będzie zależał od postawy samych ubezpieczonych, których interesy w danym wypadku są zagrożone. (x)

Dziesięciolecie Korpusu Ochrony Pogranicza

Smutne i ciężkie napały czasu po zawarciu zwycięskiego pokoju w Rydze Dnie mieszkańcy były ciężkie, bo trzeba było pracować w polu, odbudowywać z trudem zniszczone wojną sady, podnosić z gruzów okaleczone domy, a nocą czuwać z karabinem w rękę, by zbior nie wpadł nagle pod osłoną ciemności nocnych i nie zaświecił w oczach luną pożaru dopiero co zbudowanego domu.

Wprawdzie na granicznej linii stały jakieś oddziały, ale było ich tak mało, że czasem tylko jakiś patrol przechodził. A granica na całej olbrzymiej przestrzeni stała otworem dla każdego. Dość wspomnieć napady band dywersyjnych na nasze miasteczka nadgraniczne, których mieszkańcy kładli się spać z uczuciem grozy i strachu, czy nie zbudzą się już pod ostrzałem kul nieprzyjacielskich. Napady na Stolpce, Raków, czy Dokszyce, zaatakowanie autobus pod Sieniawką — tego nie wypominamy, ale w tym czasie coraz lepiej zorganizowane bandy, rozporządzające doskonałe zorganizowanym aparatem wywiadowczym, postanowiły władze polskie przed zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Żeby zachować dla Polski te ziemie — trzeba było dać silną zwartą i karną ochronej linii granicznej, trzeba było najlepiej zahartowanego żołnierza postawić na linii, by uchronić przed tego rodzaju niespodziankami, jak nocne napady band, rabujących mienie spokojnego obywatela ziem Polno - Wschodnich.

Tak powstał Korpus Ochrony Pogranicza, zwany popularnie KOP. I oddział gdy karne oddziały Kopsistów stanęły твердо na gruncie granicznym — ustrali wszelkiego rodzaju ekscyty bandy. Usilowali wprawdzie jeszcze tu i ówdzie przekroczyć linię graniczną jak za czasów polij, ale odparci, z wielkimi stratami zrezygnować musieli ze swego niecnego procederu.

A na ziemiach objętych działaniami KOP-u nastąpił ład, porządek i spokój. Ludność mogła spokojnie pracować, rolnik z uśmiechem patrząc na szarego żołnierza-obroncę mógł obsewać pola i budować domostwo, bez obawy, że nieproszeni goście z czerwoną kordonu spalą mu dobytek. Ustali też orgje przemysłu, kosztujące skarb państwa wiele milionów złotych.

Dziesięć już lat ubiega, jak KOP objął linię graniczną, a jaka obrzyma zmiana zaszła w obliczu tych ziem Polno - Wschodnich. Patrzymy na to zdumionymi oczyma. Widzimy wielkie przeobrażenia, które prawie na naszych oczach urastały. Ludność pracująca w normalnych warunkach stale podnosi się pod względem cywilizacyjnym, stale zmniejsza się liczba analfabetów, rośnie i rozwija się młode pokolenie, wychowane w chwale niepodległości i mocarstwowego znaczenia Polski.

A do tego walnie przyczynia się Korpus Ochrony Pogranicza. Współżycie wzajemne ludności i żołnierzy zacieśnia się ciągle. Ludność coraz wyraźniej widzi w tych żołnierzach nie tylko swych obrońców, ale przedewszystkiem współbraci.

A trzeba też wziąć pod uwagę, że służba żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza nie jest lekka. W dzień i noc w słońcu jesienne i zimowe zawieruchy, gdy mieszkani miasta czy wsi noszą nie może wysunąć poza drzwi domu — na pograniczu chodzą patroli szarych żołnierzy, między słupami granicznymi przechadza się wiecznie czujny żóraw kresowego wojska i nad luhuje czy od strony sowieckiej nie przekrada się obladowany przemytem człowiek. Bo żołnierze ci wiedzą dobrze, mają nieomylny instykt i wycucie, że w takie warunki walczyli.

Nadwyzwyczajne walne zebra. n.e Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie

W niedzielę dnia 14 października r.b. odbyło się zebranie Wileńskiego Oddziału Z.P.O.K. przy udziale około 100 członkiń, zorganizowane przez Zarząd Zrzeszenia (Grodko-Powiatowego i Wojewódzkiego).

Na porządku dziennym było sprawozdanie z Walnego Zjazdu ZPOK w Warszawie i omówienie spraw organizacyjnych. Po ożywionej dyskusji powzięto jednogłośnie następujące uchwały: 1. wyrazić radość z powodu wyboru nowego Zarządu i objęcia przewodnictwa przez p. Józję Moraczewską, 2. zaprotestować przeciwko wszelkiemu utrudnianiu pracy nowemu zarządowi, 3. wyżyć wszystkie siły w kierunku pogłębiania i rozszerzania pracy w Związku.

oOo

ODEZWA

Do Uczestników, Kolegów i Sympatyków Samoobrony Wileńskiej i 13-go Pułku ul. Wileńskich z lat 1918-21.

Koledzy!

Bardzo ciężkie warunki materialne, w których znajdujemy się jeden z naszych dawnych Towarzyszy Broni — Sokoliński Stanisław, nakładają na nas koleżeńskim obowiązkiem przyjęcia mu natychmiast z pomocą!

W tym celu, na zebraniu organizacyjnym w dniu 7-8. 1934 roku z grona 6 uczestników Samoobrony Wileńskiej, wyłoniony Komitet wzywa wszystkich kolegów i sympatyków z tych lat, do składania składek na zakupienie warsztatu pracy dla kol. Sokolińskiego Stanisława.

Składki prosimy kierować do Redakcji Czasopisma „Słowo”, Wilno, ul. Zamkowa, na rzecz Komitetu Organizacyjnego Doraźnej Pomocy dla kol. Sokolińskiego Stanisława.

KOMITET ORGANIZACYJNY DORAŻNEJ POMOCY dla kol. Sokolińskiego Stanisława.

Podpisy:

(--), płk. Dąbrowski Jerzy. (---) por. Masłowski Witold. (---) Rusiecki Witold, (---) Trzeciak Antoni, (---) Kozaczko Bolesław, (---) Masłowski Wacław, (---) Godlewski Mieczysław, (---) Kononowicz Antoni.

RAZEM zł. 145

POLOWANIE NA ZAJĄCE

Tow. Łowicze Ziem Wschodnich przypominają, że — w myśl dodatkowego rozporządzenia Ministerstwa Roln. i R. R. — w bieżącym sezonie polowania na zające — szaraki rozpoczyna się w dniu 1 listopada i trwa do dnia 31 stycznia włącznie. Termin ten obowiązuje w województwach wileńskim, nowogrodzkim i poleskim, natomiast w województwie białostockim wolno polować na zające już w dniu 16 października.

Wdole, w aulach panował jeszcze ruch. Z wąskich okienek sakki padały czerwone promienie światła. Raz po raz ciszę przerywało ryczenie iszaka. Izmań stał długo, cierpliwie. Wnet na dachu sąsiedniej sakki ukazała się smukła sylwetka młodej dziewczyny, dała znać ręką i szybko znikła. Natychmiast Izmań zbiegł na dół, przeskończył mrurowane ogrodzenie i cisnąc noce wchłonęła nadobną parę.

Tajemniczą sylwetką była siostrzenica księcia Dudarowa — Misurat, dziewczę piętnastoletnie, niezwykłej urody. Smukła jak cyzar, gibka, wesółka, powszechnie lubiana, była słońcem domu. Wielkie, ciemne, w migławatowej oprawie oczy, w których czaił się dziwny lęk przed nieznanem, przysyłały długie rzęsy, zdające się rzucić cień na kształtne, szmuple policki. Brwi regularne, cienkie nos i usta pełne niby wiśnie, złożone jak do pocałunku, dopełniały piękną twarzyczkę. Misurat rozkwitła wśród gór Kaukazu, tutaj spędziła całe życie, a choć wysłano ją na nauki do Tyflisu, wróciła wkrótce w rodzinne strony.

D. C. N.

oOo

WŁAMANIE DO KASY KOLEJOWEJ na stacji Mosty

WILNO. Wczoraj wileńska dyrekcja kolejowa została powiadomiona, że w nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do kasy kolejowej na stacji Mosty.

Włamywacze usunęli kraty w oknie i po dostaniu się do środka rozbili szafę specjalnie przystosowaną do przechowywania biletów.

W szafie przechowywane były również pieniądze, które zostały zrabowane.

Władze policyjne powiadomione o włamaniu wszczęły poszukiwania za sprawcami.

Niezależnie od tego prowadzą dochodzenie również władze kolejowe.


Zginął cukier z zaplombowanego wagonu

WILNO. W czasie wydawania przesyłek w Woropajewie stwierdzono brak 6 worków cukru nadeszłego na imię handlarza Gurwicza z Dunłowicz

W jaki sposób dokonano kradzieży na razie trudno ustalić, bowiem wagon miał nieuszkodzone plomby.

Dziki łapanie w sieć

W Berlińskim Grünwaldzie zwierzęta poruszają się, dzięki nowoczesnym urządzeniom bez ograniczeń, w lesie, jak na swobodzie. Na zdjęciu scena chwytania dzików w sieć.



MIKOŁAJ MIRONOWICZ

SĘPY

Niestety! Krótkotrwała rewolta została krwawo i bezwzględnie stłumiona, a Berlińskiemu, gdyby wpał w ręce władzy, groziła kara śmierci lub zsyłka na Sybir. Wymknął się więc z Kijowa i przez Podole dostał się do granicy austriackiej. Jednakowoż granica Austrii była silnie obsadzona, przedostać się przez Zbrucz nie było sposobu. Nie mając innego wyjścia umknął na Krym, a stąd już zawędrował na Kaukaz.

Tutaj biednego emigranta, tropionego przez władze, przygarnęła gościnia na rodziną księżną Dudarowów, oddano mu wychowanie i korepetycje 3-ech synów, chłopców dość leniwych i łepych.

Książę Dudarow, ongiś magnat, do którego należała przełęcz Dariała ze swojemi warownemi zamkami, obecnie subożal, jednakowoż prowadził jeszcze życie dostatnie i Berliński znalazł pewne oparcie dla siebie.

Książę Dudarow znał przeżycie młodego rewolucjonisty, zajął się serdecznie przybyłym, i aby ochronić go na przyszłość od posęgu i badań

władz dał mu imię Izmań, a używając swych wpływów wystarał się dla niego o paszport na nowe nazwisko. Gościom, bywającym często w jego domu, przedstawiano Izmańa jako swego krewnego. Tak więc Zygmunt Bucim — Berliński w domu księcia Dudarowa uczył się raz przy wspólnym stole z samym gubernatorem. Ponieważ zaś Czecheży i Inguszowie nie podlegali poborowi wojskowemu, Izmań nie obawiał się konfliktu z władzami.

Minęło kilka lat. Izmań zmienił się, rozrósł, nosił stałe ubranie kaukaskich gór, językiem ich wadał doskonale, a obyczaję przysjął chętnie. Zwracał jednak powszechną uwagę swoją urodą i pańską wykładem.

Był to smukły młodzieniec o regularnych rysach twarzy, ciemnych włosach, drapieżnym orlim nosie i dziwnych, bystrych, ale różnych w kolorach oczach. Ubierał się stałe w biały czerkieski i biały papache. Nos orli i białe ubranie zjednało mu przyzwisko „Białego Orła”. Zrósł się wprost z koniem, wadał doskonale

kaukaską bronią, przedzierzgnął się w wojownicze Ingusza, nieposkromionego dzigita gór, których potęgę i dziką piękność pokochał.

Aż raz nagły przypadek dnia, może „kismet”, zmienił wszystko w jego życiu. Niespodzianie poznał Selimehana i przy jego hoku miał odegrać wybitną rolę w walkach o wolność Kaukazu.

ROZDZIAŁ III.

W zamku księcia Dudarowa, domownicy byli mocno zaniepokojeni nieobecnością Izmańa.

Oddział kozaków z oficerem na czele, konwojując rannych, wstąpił po drodze do zamku księcia. Sotnik opowiedział o potyczce stożkowej o świecie z abrekiem, w którym przezwyciężył Selimehana. Abrek napewno byłby zabity lub wzięty do niewoli gdyby nie nagała pomoc jakiegoś górala, który zjawił się niespodzianie na szczyście skalnej ściany. Zapewne był to jeden z bardy abreków, grasujących w okolicy. Góral ubrany w biały czerkieski i biały papache. Nos orli i białe ubranie zjednało mu przyzwisko „Białego Orła”. Zrósł się wprost z koniem, wadał doskonale

ze służbą i domownikami, a oficer podejmowany gościnnie odpoczywał w izbie kucackiej. Rannych opatrzone prowizorycznie, ułożono ich na nosze, gotując się do dalszej drogi.

Izmań, opanowany wrażeniem, jakie na nim wywarło poznanie Selimehana, wszedł swobodnie do kucackiej. Przy wejściu powiesił na jeleńim rogu swój sztucer, przywitał się z księciem i domownikami, poczem przedstawiono go oficerowi.

Sotnik bystrym, szpiegowskim wzrokiem ogarnął postać dorodnego młodzieńca i odradu stwierdził, że jest na tropie. Tem młodzieńcem stał się mu się nie podobał! Przedstawiony jako krewny Dudarowa, akcentem mowy zdradzał jednak Europejczyka z za Kaukazu. To też w czasie gościnnego przyjęcia rozmawiał myśląc wiele z Izmańem, starając się sprytnie wywabić młodego człowieka. Nie chcąc jednak sponżyć obcych przedewszemni napaściami, dał rozkaz do wymarszu.

Korzystając z chwili, gdy wszyscy opuścili izbę kucacką, podszedł szybko do sztucera wiszącego koło proggu, oglądał jego lufę, — była zakurzona, powęchał — czuć było świeży dym. Nie namyślając się wiele wsunął rękę do ładownicy, wyjął jeden nabój i

schował do kieszeni. Miał już rzeczowe dowody. Pewny przypuszczeń, usmiechnął się ironicznie, wyszedł do swego oddziału gotowego do drogi i wskoczywszy na konia zasalutował, wolaując... do widzenia!

Po odejściu wojska, które konwojują rannych oddalało się powoli, Izmań opowiedział księciu o zajęciu w lesie. Stary książę czuł do młodzieńca wiele sympatyj i przywiązania, zatroskał się więc szerszerze tym wypadkiem i już począł w myślach układać sposoby ratowania Izmańa. Uspokojony jednak oddziałem kozaków, pozostawił sprawę swemu losowi.

Tymczasem Izmań wyszedł na płaski dach domu, długo bacznie obserwował okolice i drogę, którą pojedechali kozacy, — a później skierował swe jasne oczy na dach sąsiedniej sakki.

Mrok już zapadał. Znowu jeden dzień ginął w niepowrotnej przeszłości. Niebo powoli uszło się złościami gwiazdami. Z za czarnej baszły wysunął się wielki księżyc i załaz srebrną opoświatą całą okolice. Zamigotały opalawomi błyskami wiodące stąd jak na dłoni lodowce w Sanibachu. Na horyzoncie wychyliła się śnieżna czapka Kazbaku, spowita mglistym tumanem.

TYGIEŃ GOSPODARCZE

Znaczenie drzewa w bilansie handlowym województw północno-wschodnich

W dzisiejszym artykule omówimy obrót pozostałymi materiałami leśnymi i wyrobami z drzewa...

1. Udział ziem północno-wschodnich w ogólnym polskim eksporcie...

Table with columns: Lata, w-wa wileńskie, w-wa nowogródzkie

Na kształtowaniu się bilansu handlowego w dużym stopniu, poza eksportem zagranicą, wywiera wpływ wywóz do innych województw...

Table with columns: Lata, w-wa wileńskie, nowogródzkie

Import zagraniczny nie ma miejsca, zaś przywóz z innych województw ogranicza się do minimalnych ilości...

Ostatecznie bilans handlowy w obrocie drzewem kopalnianym kształtuje się dodatnio w tonnach następująco:

Table with columns: Lata, w-wa wileńskie, nowogródzkie

Wyrobę z drzewa: — Eksport zagranicę nie odegra większej roli, wynosząc przeciętnie za 7-letnie: z w-wa wileńskiego — 170 t i z w-wa nowogródzkiego — 650 tonn.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„KRÓLOWA CYGANERJI” „ROXY”

Nieraz już widzieliśmy podobne wydarzenia na ekranie. Ona — bogata panna, on biedny kompozytor, śpiewak, lub inny utropolec.

Wszystko według tego przepisu znajduje też i w „Królowej cyganerji”. Scenariusz tedy nie wnosi nic szczególnego.

PRECZ Z DETEKTOREM! Dwulampowy odbiornik „ELEKTRIT” do sieci z głośnikiem, daje ponad 15 stacji i kosztuje TYLKO Zł. 150

Począwszy od roku 1929 bilans handlowy w obrocie wyrobami z drzewa zaczyna dla w-wa wileńskiego kształtować się ujemnie (166 tonn w r. 1929; 107 — 1930 r i 460 w 1931 r.).

Przeciętnie za 7-letnie dodatni bilans handlowy wyniósł: dla w-wa wileńskiego — 470 tonn, dla nowogródzkiego — 1960 tonn.

Standaryzacja papierówki

Przepisy ogólne dotyczące standaryzacji papierówki są wewnętrznym zarządzeniem Komitetu Eksportowego, obowiązującym jedynie prywatnych eksporterów papierówki...

1) Wywóz drewna standaryzowanego wprowadza się z dniem 1 października 34 roku.

2) Począwszy od dnia 1 października 1934 roku, zaświadczenia na bezcłowy wywóz papierówki wydawane będą tym tylko członkom Sekcji, którzy zobowiązani są piśmiennie do stosowania przy eksporcie papierówki powyższych norm standaryzacyjnych.

3) Celem ustalenia klasy papierówki eksportowej oznaczona będzie specjalnymi cechami, celem ujednostynienia formy i charakteru cech, wszystkie cechy przygotowane będą przez Komitet Eksportowy.

Na podstawie i po myśli punktów c, d, e, f, g, art. 3 Regulaminu Sekcji — Sekcje upoważnione są do przeprowadzenia lotnej kontroli zarówno na składach wiskach, jak i miejscach załadunku papierówki...

5) Komitet Eksportowy w porozumieniu z Sekcjami zaangażuje eksperta, względnie ekspertów, których zadaniem będzie dokonywanie na koszt eksportera ekspertyz papierówki, w wypadkach reklamacji ze strony odbiorców zagranicznych w przedmiocie niedotrzymania ustalonego standardu.

6) Po wprowadzeniu w życie niniejszych uchwał, Komitet Eksportowy prowadzić będzie z jednej strony ewidencje firm polskich, niewykonywujących wzgl. źle wykonywujących zawarte umowy, z drugiej zaś dla wiadomości eksporterów, ewidencje niesumienne lub nieuczciwych nabywców papierówki.

7) W stosunku do firm, niewykonywujących zobowiązań, wynikających z art. 2 niniejszych przepisów, stosowane będą sankcje w następującej kolejności: Wrazie stwierdzenia poraż pierwszy niezachwanych uchwaleń przeciwko przepisom standaryzacyjnym — eksporter otrzyma ostrzeżenie.

8) O wszystkich zauważonych przekroczeniach przeciwko przepisom standaryzacyjnym, jak również o zastosowanych sankcjach winny Sekcji niezwłocznie zawiadomić Komitet Eksportowy.

dodatni bilans handlowy wyniósł: dla w-wa wileńskiego — 830 tonn, dla nowogródzkiego — 1870 tonn.

Co się tyczy pozostałych materiałów leśnych i wyrobów z drzewa, roczniki statystyczne M-wa Komunikacji, ze względu na ich układ, nie pozwalają na odtworzenie stanu.

W następnym zestawieniu, opartym na przytoczonych cyfrach tonnażu — spróbujemy ustalić wartość bilansu handlowego w złotych w obrocie materiałami leśnymi i wyrobami z drzewa.

9) Komitet Eksportowy, jako organizacja nadzorcza ma prawo według swego uznania i w każdym czasie kontrolować działalność organizacyjną i standaryzacyjną poszczególnych Sekcyj.

1) Wywóz drewna standaryzowanego wprowadza się z dniem 1 października 34 roku.

2) Począwszy od dnia 1 października 1934 roku, zaświadczenia na bezcłowy wywóz papierówki wydawane będą tym tylko członkom Sekcji, którzy zobowiązani są piśmiennie do stosowania przy eksporcie papierówki powyższych norm standaryzacyjnych.

3) Celem ustalenia klasy papierówki eksportowej oznaczona będzie specjalnymi cechami, celem ujednostynienia formy i charakteru cech, wszystkie cechy przygotowane będą przez Komitet Eksportowy.

Na podstawie i po myśli punktów c, d, e, f, g, art. 3 Regulaminu Sekcji — Sekcje upoważnione są do przeprowadzenia lotnej kontroli zarówno na składach wiskach, jak i miejscach załadunku papierówki...

5) Komitet Eksportowy w porozumieniu z Sekcjami zaangażuje eksperta, względnie ekspertów, których zadaniem będzie dokonywanie na koszt eksportera ekspertyz papierówki, w wypadkach reklamacji ze strony odbiorców zagranicznych w przedmiocie niedotrzymania ustalonego standardu.

6) Po wprowadzeniu w życie niniejszych uchwał, Komitet Eksportowy prowadzić będzie z jednej strony ewidencje firm polskich, niewykonywujących wzgl. źle wykonywujących zawarte umowy, z drugiej zaś dla wiadomości eksporterów, ewidencje niesumienne lub nieuczciwych nabywców papierówki.

7) W stosunku do firm, niewykonywujących zobowiązań, wynikających z art. 2 niniejszych przepisów, stosowane będą sankcje w następującej kolejności: Wrazie stwierdzenia poraż pierwszy niezachwanych uchwaleń przeciwko przepisom standaryzacyjnym — eksporter otrzyma ostrzeżenie.

8) O wszystkich zauważonych przekroczeniach przeciwko przepisom standaryzacyjnym, jak również o zastosowanych sankcjach winny Sekcji niezwłocznie zawiadomić Komitet Eksportowy.

W terenie i na torach

Szczegóły spotkania z Czechosłowacją

W niedzielę o godz. 12 w południe w gmachu cyrku warszawskiego odbył się międzynarodowy mecz boksecki: Polska — Czechosłowacja...

Po odegraniu hymnów państwowych krótkie przemówienie wygłosił w imieniu drużyny czechosłowackiej sekretarz Czech, Zm. Bokserki...

W składzie zespołu w wadze lekkiej wystąpił Sipiński.

W ringu sędziowali na zmianę — Czech p. Janotka i Polak p. Bielowicz. Mecz punktowali: Węgier Vadas i Niemiec Senger.

Przebieg poszczególnych walk przedstawia się następująco: waga musza: Rotholz (P) pokonał na punkty Fialę...

Waga koniczka: Ssinek (Cz.) zremisował z Moczka II, Walka ładna, Cbaj przeciwnicy obserwują się bardzo uważnie...

Pierwszą upływa prawie bez wymian ciosów. Waga piórkowa: Kajnar (P) w pięknym stylu zwyciężył na punkty Siebera.

W wadze piórkowej zamiatł Sieber, w wadze półciężkiej zamiatł Najtko — Durdis, a w wadze ciężkiej zamiatł Durdisa — Egger.

W wadze średniej ujęliśmy najpiękniejszą walkę dnia. Chmielewski pokazał wszystkie swoje walory bokserki i zwyciężył przez nokaut w trzeciej rundzie...

Bilans polskiej reprezentacji piłkarskiej

Polska reprezentacja piłkarska rozegrała dotychczas 60 oficjalnych międzynarodowych spotkań, wygrywając 24, przegrywając 27 i remisując 9.

Z Rumunią graliśmy dotychczas 6 razy, uzyskując w 1922 r. w Czerniowcach wynik 1:1, w 1923 r. — we Lwowie znowu 1:1, w 1927 r. w Bukareszcie po raz trzeci wywalczyliśmy zwycięstwo...

Z otwarcia sezonu zimowego w Klubie Prawników

W sobotę, dnia 13 b. m. Klub Prawników otworzył sezon swych zebrań towarzyskich, ciesząc się zazwyczaj dużą popularnością...

Szeroko potraktowana działalność towarzyska i sportowa tego Klubu wyodrębniła go z spośród innych organizacji tego rodzaju...

W dniu otwarcia sezonu w pięknie udekorowanym lokalu klubowym i tym razem, nie bącząc na jesienną slotę, zebrało się spore grono członków i gości...

Ogólne uznanie zebranych napotykało oryginalne dekoracje sali tanecznej, pomimo wystrój przybrany w różnokolorowe liście jesienne i złoście chryzantemy...

W wesołym i miłym nastroju bawiono się do rana, zapowiadając następnego spotkania na najbliższą sobotę, która według zapowiedzi gospodarzy odbędzie się w dniu 20 b. m.

POLSKA NA I-szem MIEJSCU W ZAWODACH O PUHAR EUROPY ŚRODKOWEJ.

Po niedzielnym meczu bukerskim Polka — Czechosłowacja, Polka wysunęła się na I-sze miejsce w tabeli zawodów o puchar Europy...

1. Polska — walk 3, pkt. 4:2, st. zwyc. spotkań 27:21. 2. Węgry — walk 3, pkt. 4:2, st. zwyc. spotkań 26:22. 3. Niemcy — walk 1, pkt. 2:0, st. zwyc. spotkań 13:3.

Ferenc Csik osiąga wyniki Barany'ego

Mistrz Europy w pływaniu Węgier Csik, który w Budapeszcie przepłynął 100 metrów w 58,4 sekundy...



Mistrz Europy w pływaniu Węgier Csik, który w Budapeszcie przepłynął 100 metrów w 58,4 sekundy...

WIECZOREK WYRÓWNUJE REKORD POLSKI.

W odbytych w Wilnie w niedzielę zawodach lekkoatletycznych, mimo niepogody Wieczorek z W. K. S. Smigły zdołał wyrównać rekord Polski...

U nas i gdzieindziej

W Stanisławowie w meczu o wejście do Ligi lwowskiej Czarni ponieśli sensacyjną klęskę z miejscową Rewerą 1:2 (1:2).

BERLIN. Państwowym trenerem olimpijskim niemieckich lekkoatletów, specjalistów w chodzi, mianowany został Paweł Sievert, jeden z najstarszych sportowców niemieckich...

BERLIN. Złota odznaka sportowa w Niemczech zdobyła w tych dniach matka sześciorga dzieci. Fakt ten znalazł liczne komentarze na łamach prasy niemieckiej...

Wspomniana zdobywczyni złotej odznaki liczy ponad czterdzieści lat. Przy zdobywaniu odznaki uzyskała ona wyniki następujące: 200 m pływaniem — 6:13,4 sek., bieg na 75 mtr. — 11,8 sek., skok gimnastyczny przez konia i ćwiczenia na poręczach.

LONDYN. Automobilistka angielska Kathleen Petre, uzyskała w tych dniach na torze automobilowym w Brookland szybkość średnią 199 km. na godzinę.

BERLIN. W Berlinie odbyły się w tych dniach zawody pływackie na krytej pływalni. W zawodach startował wyłącznie młody narybek pływacki Berlina.

Zawody zgromadziły imponującą cyfrę zawodników, mianowicie — ponad siedemset uczestników.

BUDAPESZT. Węgierski mistrz Europy, młody pływak Csik, uzyskał w tych dniach na zawodach klubowych w Budapeszcie doskonały wynik 58,4 sek.

Wynik ten jest wyrównaniem rekordu Europy, który był w posiadaniu Węgra Barany od roku 1931.

BUDAPESZT. Mistrz Europy w szpadzie indywidualnej, Węgier Dunay, na treningu został fatalnie zraniony w twarz, a następnie w gardło, gdyż kłosa przeciwnika przeszło między zębami Dunaya i uwięzła w jamie ustnej.

Pchnięcie szpady było tak silne, że rozzerwała ona maskę, a do-tawszy się do jamy ustnej i utkwiwszy w gardle, została złamana.

Dunaya przewieziono do kliniki chirurgicznej.

GIEŁDA WARSZAWSKA. Z dnia 15 października 1934 r. WALUTY: Belgia 123.60 — 123.01 — 123.20. Berlin 213.30 — 214.30 — 212.30. Holandia 358.75 — 359.65 — 357.85.

CZY ZMIANA NA STANOWISKU
AMBASADORA W PARYŻU?



Mr. Szembek, wiceminister spraw zagranicznych, którego niektórzy pisma wysuwają jako przyszłego ambasadora Polski w Paryżu.

ODKRYWCA SZCZEPIONKI
PRZECIW ŻÓLTEJ FEBRZE



Francuski lekarz dr. Laigret wykrył ostatnio serum przeciw żółtej febrze. Zyskuje się je przez szczepienie myszy, a można je przechowywać przez czas dłuższy, bez utraty skuteczności lekarstwa. Przyczyni się ono zapewne do zwalczania tej strasznej plagi okolic tropikalnych, jaką stanowią dotąd żółta febra.

ZNACZKI POCZTOWE ZE S.P.
KANCLERZEM DOLLFUSSEM



Pocztą austriacką wydano znaczek z podobizną s.p. kanclerza Dollfussa.

PARLAMENT ESTONSKI
ROZWIĄZANY



Konstanty Paets, prezydent estoński, rozwiązał nieposiadający parlament, nie zamierzając go zwoływać ponownie.

SPOTKANIE Z MARĄ SENNA

DZIWNY SEN

(el). Adwokat wiedeński p. K. O. powiada następującą nieprawdopodobnie brzmiącą historję, za której prawdziwość ręczy jeden z obecnie czynnie sprawujących swe funkcje konsulów.

W czerwcu tego roku musiał onjechać do Ameryki w pewnej sprawie patentowej. W Londynie zatrzymał się przez kilka dni i tam spotkał konsula barona F., z którym, jak się okazało, miał wspólną kabinę na parowcu do Ameryki.

W dniu mego odjazdu — opowiada adwokat — zdziwiłem się, popołudniu w moim pokoju hotelowym. Śniło mi się, że przybyłem już do Ameryki, gdzie spotkałem moją siostrę. Gdy się obudziłem, pomyślałem przecierając oczy, że jednak sen był idyotyczny. Nie mam przecież siostry, gdyż byłem jedynym dzieckiem moich rodziców, którzy dawno już umarli.

NIPEKÓŻ

Jednakże sen pozostawił pewne wrażenie i myślałem o nim przez pewien czas. Jeśli się widzi kobietę, która wyraźnie z rysów podobna jest do naszego ojca, to jednak budzi dziwne uczucia. Może jednak poprostu wspomnienie ojca wywarło na mnie pewne wrażenie tęsknoty czy żalu. Opowiedziałem, całą historję konsulowi, który mnie wysłuchał poprostu. „Kochany doktorze — rzekł — zdaje się, że na stare lata staje się pan okultystą”. Pod tym względem jednak mogłem uspokoić żartobliwe obawy konsula. Nigdy nie odbiegałem od świata doczesności myślami, a i dzisiaj nastroszony jestem bardzo realistycznie, jakkolwiek przeżycie sprzed kilku tygodni, daje mi wiele do myślenia.

ZJAWA SENNA UCIELEŚNIA SIĘ

Następnego dnia wsiedliśmy na okręt. Gdy wieczorem szedłem korytarzem do jadalni, nagle doznałem wrażenia, jakby mi wszystka krew w żyłach zaskrzępała, z przerażenia. Oto obok jakiegoś tego pana, a właściwie o krok za nim, a obok mnie, szła kobieta, którą widziałem w śnie. Była podobna do mego ojca i do mnie: „Oto moja zjawka senna” — szepnęłam idącemu za mną konsulowi. Także i on przejął się tem w pierwszej chwili, potem jednakże zawałał: „Ależ to oczywiście nonsens kochany panie. Żyjemy w wieku rudia

i samolotów. Niechże pan nie pozwala ponieść się swojej fantazji”. Jednakże nie uspokoiło mnie to wcale. Przy sposobności zapoznaliśmy się z damą i tym panem i wraz z konsulem usiedliśmy w ewizorkę na pokładzie. Nie mówili mi o moim śnie, natomiast ostrożnie sprawdziła rozmowę na rodziców i tu okazało się, że młoda kobieta urodziła się w Ameryce, że jej ojciec był Amerykaninem i że nigdy nie opuszczał ziemi amerykańskiej. Wszyscy krewni jej mieszkają również w Ameryce i żaden niema znajomości i stosunków w Europie. Jednym słowem mój sen okazał się czystą fantazją i niema nic wspólnego z rzeczywistością. Konsul śmiały się, a ja zapłaciłem kosztów dwóch flaszek szampa, aby „upić” mury senna.

A JEDNAK
SEN MIAŁ UZASADNIENIE

Tymczasem zaprzyjaźniłem się z sympatyczną parą małżeńską i już w dwa dni potem opowiedziałem im pewnego wieczoru fantastyczną historję mego snu. Zaledwie jednak wspomnieli o podobieństwie, młoda kobieta natychmiast przerwała mi. Wyjaśniła, że ma w Ameryce przyjaciółkę, która jest do niej podobna, jak dwie krople wody. Żyła ona przez szereg lat w Buffalo, a potem wyszła zażamą w New Yorku. Podobieństwo jest tak uderzające, że nie sposób ich obie rozróżnić. O tej przyjaciółce wie jeszcze to, że nigdy nie znała swego ojca.

Opowiadanie tej nowej znajomej wstrząsnęło mną. Nie mogłem się do czekać chwili przybycia do New Yorku. Także konsul przejął się bardzo tym wypadkiem i nie widział w całej historii nic śmiesznego. W Nowym Yorku, za pośrednictwem owego małżeństwa zetknąłem się z tą przyjaciółką, o której była mowa. Okazało się, że to istotnie moja siostra przyrodna. Mianowicie, za swoich kawalerskich czasów utrzymywał mój ojciec stosunek z młodą dziewczyną, z którą następnie został się, wypłaciwszy jej pewien kapitałik tytułem alimentów. Zostawszy matką dziewczyna ta wyjechała wraz z dzieckiem do Ameryki, gdzie otworzyła sklep, który rozwiniął się bardzo pomyślnie. Żyje ona obecnie w New Yorku w zupełnie pomyślnych stosunkach materialnych. Sen był więc dla mnie istotnie wskazówką, w całej rozciągłości prawdziwą.

KONKURS NA NOWELĘ DLA NAUCZYCIELSTWA

Przypominamy, że dnia 4 sierpnia r.b. ogłosiliśmy konkurs na nowelę z życia kresowego, wiejskiego nauczyciela. Udzielił w nim wzięć mogą wyłącznie nauczyciele z naszych kresów, z województw: wileńskiego, nowogródzkiego, i poleskiego. Temat, treść, zagadnienia poruszone w noweli — są nam zupełnie obojętne. Nie czynimy żadnych ograniczeń. Jeden tylko stawiamy warunek:
Nowela musi wnieść i obiektywnie z całym realizmem, zobrazować ważny fragment (jeśli nie całość) życia nauczyciela szkoły wiejskiej na kresach.

Jedynym sprawdzianem, który w naszym sądzie zastosujemy, będą wartości artystyczne noweli, jej prawda artystyczna i życiowa. Termin nadsyłania prac, oznaczony początkowo na dzień 1 listopada r.b., przesuwamy w porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na dzień 15 stycznia r. 1935.

Nadsyłać je należy pod adresem naszej redakcji w kopertach zaopatrzonych godłem z napisem: „Konkurs na nowelę”. W drugiej

kopercie (z temże godłem), podane być musi imię, nazwisko, wiek i adres autora. Autor może zastrzec sobie nieujawnianie publicznie nazwiska w razie nagrodzenia jego utworu. Koperty z nazwiskami będą otwarte tylko w razie przyznania nagrody, lub wyróżnienia.

Za najlepszą nowelę, uznaną jedynomyślnie przez sąd konkursowy (którego skład podamy później) wyznaczamy nagrodę w wysokości złotych 300

Nagroda nie może ulec podziałowi. Mogą być natomiast przyznane innym utworom zaszczytne wyróżnienia.

Nowela nagrodzona i (ewent. nowela wyróżniona) będzie drukowana w naszym piśmie na ogólnych zasadach honorarjów autorskich.

Szczegóły konkursu podane będą w najbliższym numerze miesięcznika pedagogicznego „Sprawy Nauczycielskie”, którego Redakcja łącznie ze Zw. N.P. deleguje do sądu konkursowego dwóch przedstawicieli: p.p. L. Łyszczarczyka i M. Matuszkiewicza.

PAN Marleny Dietrich

Reż. J. Sternberga. Ilustracja muzyczna: Czajkowski i Mendelsohn. Nadprogram: Najświeższe aktualia i świetny doświadek. Bil. honor. nieważne. Aby natknąć się na spresję przybyć koniecznie na p. czelny a. senów PUNKTUALNIE: 4, 6, 8 i 10 15.

„HELIOS” Inauguracja nowego sezonu Uroczysta premiera Filmów! Gigantyczne arcydzieła epickie! Nowe niezwykłe Przygody „Człowieka Młoty” „Miłość Tarzana” W rol. gł. nieszapomniany, bechster filmo „Człowiek i Malpa” i uroczą Maureen O'Sullivan. 3000. wie jeden i jedynd Johnny Weiss Muller rzęat. 1000 niewiarygodny przygód, Nadprogram: Atrakcje. Przechodźcie i podziwiajcie. Na I seans ceny zniżone Początek o 4 e. Honorowe bilety nieważne

TEATR- KINO REWJA Balcon 25 gr. 2 s. i giery w jednym programie. Dawno niewidziany CHARLES FARREL we wspaniałym filmie Paryskie szaleństwa Milare i modelki. Miłość i erotyka. Humor i śpiew. Największa Bożek mierz południowy W rol. gł. bechsterka filmo „Kingsensacja świata Konga FAY WYAYI Richard ARLEN Miłość i niewiść Zdrada i sensacja. Niesamowita treść

DRZEWA I KRZEWY DO JESIENNEGO SĄDZENIA

z Szkółek Podzemskich dostarcza za gotówkę i na kredyt Chrześcijański Bank Spółdzielczy NA ANOKOLU Biuro Banku: Wilno, Zamkowa 18.

Programy radiowe WILNO

- WTOREK, 16 PAŹDZIERNIKA
- 6.45: Pieśń, muzyka, gimnastyka, muzyka, dziennik poranny, muzyka, chwilk pañ domu.
- 7.40: Program dzienny
- 7.50: Pogad. społeczna
- 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas
- 12.00: Hejnał.
- 12.03: Wiadomości meteor.
- 12.05: Codzienny przegląd prasy
- 12.10: „Dzieci w muzyce” — bajki i groteski muzyczne.
- 12.45: Pogawędka dla dzieci.
- 13.00: Dziennik południowy.
- 13.05: dalszy ciąg koncertu.
- 15.30: Wiadomości eksportowe.
- 15.35: Godzina muzyki lekkiej.
- 16.45: Skrzynka P.K.O.
- 17.00: Recital fortepianowy.
- 17.25: Skrzynka językowa
- 17.35: „Solo na saksofonie” w wykonaniu A. Sadowskiego.
- 17.50: Skrzynka pocztowa techniczna.
- 18.00: Koncert reklamowy.
- 18.05: Odezyt gospodarczy litewski
- 18.15: Muzyka lekka.
- 18.45: „Chłopi w pochodzie na Parnas” — szkie liter.
- 19.00: Koncert chóru Juranda.
- 19.20: Pogadanka aktualna
- 19.30: Utwór Lalo (płyty).
- 19.45: Program na środę.
- 19.50: Wiadomości sportowe.
- 19.56: Wileńskie wiadomości sport.
- 20.00: „Baron Cygański” — operetka Jana Straussa, dziennik wieczorny, „Jak pracujemy w Polsce”, dalszy ciąg operetki, koncert reklamowy (lok.) d. e. operetki.
- 22.35: Koncert żyweń (płyty).
- 23.00: Wiad. meteor.
- 23.05: Muzyka taneczna.

ŻĄDĄJCIE

w wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków Prow. A. PAKA

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — sypilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8-1 i 3-8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

Doktór M. ZAURMAN Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. SZOPEŃ 3. Tel. 20 74. Przyjmuje: 8-1 i 4-8.

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA Ordynator Szpitala „Sawicz”. Choroby: skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. Wilno, Wileńska 34, II-gie piętro. Tel. 18-66.

Doktór ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz 9-1 i 5-8.

Doktór ZELDOWICZOWA kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12-2 i 4-7. Ul. Wileńska 28, tel. 277.

Kupno i Sprzedaż

DZIAŁKI ZIEMI, większe i mniejsze DO SPRZEDANIA, Zwierzyniecka 37 m. 1, tamże sprzedają się książki treści medycznej oraz instrumenta lekarskie.

KOMPLET narzędzi mierniczych poszukiwany. Oferty pod „Kupno okazyjne”.

KUPIĘ urządzenie sklepowe. Piekierko 3, m. 12.

MIRORSKOP laboratoryjny okazuje „Chemia”.

MLEKA wprost ze dworu zakupić każdą ilość. Zgłoszenia do Adm. pod „Poważny odbioreca”.

OKAZYJNIE sprzedają się: sekretarz mahoniowy, biurko, kredens i sypialka dębowa jasna. Fabryczna 3/10 m. 12.

SPRZEDAJĘ SIĘ radio z głośnikiem 3 ch lampowe z akumulatorem. Dowiedzieć się: ul. Mickiewicza Nr. 62-a m. 6, w godz. od 3 do 5-ej

WÓZEK dziecinny, głąbki, w dobrym stanie kupię okazjnie. Oferty pod „Wózek”.

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój dla samotnego (ej) z niekierującą opieką, ze wszystkimi wygodami i używalnościami. telefonu. Antokolska 50, m. 2, tel. 7-94. Ogł.ada można od 9 — 10 rano, albo od 3 — 6 ppol.

MIĘSKANIE trzypokojowe, nowoczesne, słoneczne, wszelkie wygodny. Oferty pod „Przyjazd z Warszawy”. do Administracji.

MIĘSKANIE do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonii Montwilewskiej.

MIĘSKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonami na I piętrze, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonii Montwilewskiej.

MIĘSKANIA 4 i 6 pokojowe z wygodami, centralnym ogrzewaniem oraz sklep od dwóch oknach z mieszkaniem. Gdańska 6, dozorca wskaze.

MIĘSKANIE z 6 i 3 pok. ze wszystkich wygodami, ul. Jakóba Jasińskiego Nr. 7.

PIĘCIOPOKOJOWE mieszkanie I piętro, ze wszystkimi wygodami w nowoczesnym domu. Centrum miasta. Inf. tel 7-95 i 5-35.

POSZUKIWANY obszerniejszy lokal z pod wytwórni wędlin, cukierniczej, piekarni, fabryki wody sodowej lub t. p., możliwe w centrum miasta, może być w podwórzu lub saterenie. Zgłoszenia kierować do Admin. „Słowa” pod „od zaraz”.

Nauka

STUDENTKA prawa udziela korepetycji w zakresie gimnazjum. Wileńska 36-3.

Poszukują pracy

BUCHALTER praktycznie obeznany z rachunkowością państwową, samorządową, bankową, przemysłową, rolną i handlową, przysięgły biegły sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza analizy bilansów, rewizje rachunkowości i organizuje księgowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „Rzeczoznawca buchalter”.

DO DZIECKA lub innej pracy szuka. Świadczenia większych domów. Zapotrzebowanie dla „Anny H.” do Administracji.

POSZUKUJĘ PRACY wolnego, szwajcara, dozorey lub innej. Dobre referencje. Oferty pod „Kaucaja 200”.

KUCHARKA poszukuje posady w mieście lub na wyjazd. Ma świadectwa. Mostowa 9, m. 30

SŁUŻĄCA do wszystkiego poszukuje posady. Zna dobrze kuchnię Ma świadectwa. J. Jasińskiego 13, m. 4.

Różne

PANIA, KTÓRA wynajęła pokój przy ul. Świętojańskiej Nr. 5 m. 8, uprasza się o natychmiastowe porozumienie się z właścicielką mieszkania.

BIEDNA wdowa z małym dzieckiem dziękuję z głębi duszy za pomoc daną i proszę o dalszą, 68 zł, pozostała jeszcze do wykopienia maszyną o sycia, jedyndego jej sposobu zarobkowania. Proszę o składanie najmniejszych ofiar do Redakcji „Słowa” pod literą W. R. Odwiedzcie się pracą i modlitwą

TAPCZYNY-LÓŻKA, fotele, meble wyściane, wszelkie roboty tapicerskie, najsolidniej, usłaniaj, najlepiej w firmie Stef. Gabala, Niemiecka 2.

MOGĘ ODSTĄPIĆ pracownic damskich ubrań i kapeluszy. W dobrym punkcie, sklep z ubcy albo mogę przyjąć współpracę. Dowiedzieć się: Zarzeczce Nr. 7, m. 23, od 8-11 rano.

PRZEPISYWANIE maszynowe, również rosyjskie. Dyktando, tłumaczenia. Łaskawe oferty pod „Maszynopis”.

WALTER STAN, amerykański męski krawiec, wykonuje roboty pierwszorzędnie, po cenie przystępnej, Garbarska 16.

Zguby

PIES szpic z łancuszkową obróbką zginał. Powiadomć histornie do Adm. pod „Wynagrodzenie”.

PIES-wyżłica rasy niemieckiej zginał. Odprowadzić za wynagrodzeniem: Wıwulskie 2, m. 28